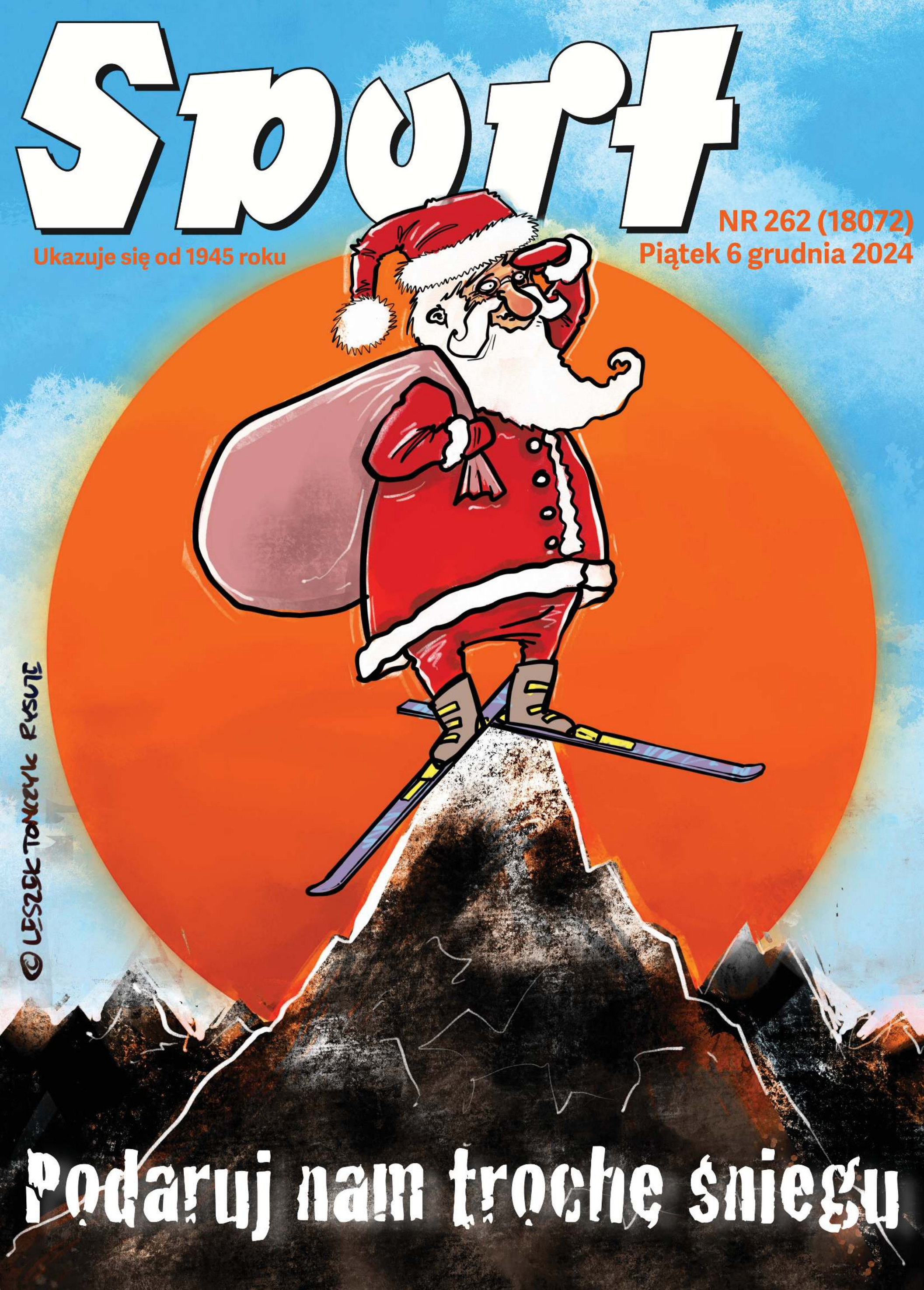
Sport

Ukazuje się od 1945 roku

NR 262 (18072)
Piątek 6 grudnia 2024



Z DRUGIEJ STRONY



Kacper Janoszka

Bądźmy cierpliwi

Nie mam wątpliwości, że decyzja o pozostawieniu Michała Probierza jako selekcjonera jest słuszna. Zastanówmy się – co by się zmieniło, gdyby po raz kolejny doszło do roszady na tym stanowisku? Znów pojawiłby się trener, który miałby swój pomysł na to, jak powinna grać nasza kadra narodowa (przypomnę, że od momentu zatrudnienia przez PZPN Jerzego Brzęczka w 2018 roku reprezentacja prowadzona była przez pięciu szkoleniowców). Znów musielibyśmy czekać na to, aż zawodnicy przestawią się do jego systemu. Po raz kolejny stanęlibyśmy przed pytaniem, czy w ogóle zmiana selekcjonera w czymkolwiek by pomogła. A prawda jest taka, że zmiany nigdy nie przynoszą nic dobrego w perspektywie długoterminowej, bo często, do tego długiego terminu trenerzy nie wytrzymują.

Czasem zmiany zresztą nie pomagają także w krótkoterminowym aspekcie, o czym mogliśmy się przekonać, gdy na początku 2023 roku zatrudniony został Fernando Santos. Zarząd PZPN widocznie nie znał powiedzenia, że lepsze jest wrogiem dobrego. A przecież Czesław Michniewicz wyszedł z grupy na mistrzostwach świata w Katarze. To widocznie było za mało. Gdy pojawiła się okazja, żeby zatrudnić uznanego w futbolowym świecie Fernando Santosa, Cezary Kulesza się nie wahał. Jak się okazało po kilku miesiącach współpracy, eliminacje do mistrzostw Europy musiał ratować Michał Probierz, co – jak dobrze wiemy – rzutem na taśmę, ale mu się udało.

Teraz PZPN nauczył się na błędzie. Jest cierpliwy. Po tym, jak drużyna narodowa spadła z dywizji A Ligi Narodów, nie ma mowy o tym, żeby kończyć współpracę z trenerem Probierzem. I bardzo dobrze. Selekcjoner potrzebuje czasu. Potrzebuje chwili na to, żeby poukładać zespół, żeby zbudować zgranie, żeby kibice mogli być zadowoleni. A zauważmy, że do tej pory Probierz nie miał spokoju. Gdy objął reprezentację, musiał zrobić wszystko, żeby reprezentacja awansowała na mistrzostwa Europy. Później był właśnie finałowy turniej, a następnie od razu zaczęły się mecze Ligi Narodów. W teorii są to ważne spotkania, które decydują o rozstawieniu w eliminacjach do mistrzostw świata. Natomiast w praktyce polski selekcjoner słusznie uznał, że musi w końcu zacząć przeprowadzać testy w reprezentacji. Z tego wynikały porażki i ostateczny spadek z dywizji A.

Ostatnie porażki oczywiście nie napawają optymizmem. Ale spróbujmy spojrzeć na sytuację polskiej reprezentacji przez różowe okulary. Teraz może być tylko lepiej. A czas będzie tylko selekcjonerowi sprzyjał. Nie od razu Rzym zbudowano, a kolejna zmiana na tym stanowisku tylko pogorszyłaby sytuację polskiej kadry. Poczekajmy na owoce pracy, które w pewnym momencie muszą się pojawić. Skąd to wiem? Bo najlepsze reprezentacje w Europie współpracują z selekcjonerami przez wiele lat. Tak było w przypadku wspomnianego wcześniej Santosa, gdy sięgał z Portugalią po mistrzostwo Europy w 2016 roku, czy w przypadku Lionela Scaloniego, który wygrał ostatnie mistrzostwa świata z Argentyną. I nie chcę sugerować, że za niedługo będziemy cieszyć się ze złotego medalu na dużej imprezie. Po prostu pokazuję, że sukcesy mogą przyjść po czasie. Oby tego czasu selekcjoner Probierz dostał jak najwięcej, bo to będzie oznaczać, że... dostaliśmy się na mistrzostwa świata i wyszliśmy na turnieju z grupy.

Carpe diem Michała Probierza

Selekcjoner wywodzący się z Górnego Śląska poprowadzi reprezentację Polski w kwalifikacjach do mistrzostw świata 2026.

We wrześniu 2023 roku Michał Probierz dołączył do grona selekcjonerów wywodzących się z Górnego Śląska. Były zawodnik wielu śląskich klubów przejął 443 dni temu drużynę narodową i wprowadził ją do turnieju finałowego mistrzostw Europy w Niemczech. Wprawdzie w tegorocznych rozgrywkach Ligi Narodów Biało-czerwoni zajęli ostatnie miejsce w swojej grupie dywizji A i spadli do dywizji B, ale 52-letni szkoleniowiec nie stracił zaufania kierownictwa Polskiego Związku Piłki Nożnej. Na wtorkowym posiedzeniu zarządu przedstawił raport, który został przyjęty pozytywnie. Świadczą o tym słowa sekretarza generalnego PZPN-u Łukasza Wachowskiego: „Droga, jaką podążamy, jest dobra, ale trzeba czasu. Zwłaszcza jeśli mowa o młodych zawodnikach, których trener włącza do drużyny. Oni muszą okrzepnąć, nabrać doświadczenia i grać w swoich klubach. Uważam, że przed nami dużo dobrych meczów". A to oznacza, że Michał Probierz będzie selekcjonerem reprezentacji Polski w trakcie kwalifikacji do mistrzostw świata 2026 i od 13 grudnia (wtedy podczas losowania poznamy rywali) myślał będzie o kolejnych meczach, powołaniach i rywalach.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Michał Probierz przeżył wiele – jako piłkarz i jako trener.

Tam, gdzie cię chcą

– Trener nie wybiera miejsca pracy – przyznaje Michał Probierz. – To trenera wybierają i idzie się tam, gdzie cię chcą. Czy prowadziłem dzieci, czy pierwszoligową drużynę, czy też byłem w reprezentacji młodzieżowej oraz w pierwszej drużynie narodowej, to tak samo angażuję się całym sobą. Nie potrafię inaczej. Uważam, że bardziej przy powołaniu mnie na selekcjonera ryzykował prezes Cezary Kulesza. Raczej nie byłem faworytem wśród kandydatów na to stanowisko, ale odwaga sternika PZPN-u, bo to on na mnie postawił, doprowadziła do tego, że poprowadziłem reprezentację, z którą doszliśmy do turnieju finałowego mistrzostw Europy.

Wychowanek ŁKS-u Łagiewniki ma na piłkarskim liczniku w ekstraklasie w sumie 258 występów w barwach Ruchu Chorzów i Górnika Zabrze oraz dwa w Pogoni Szczecin.

W Białymstoku wszystko się zaczęło

– Najbardziej pamiętny z tych wszystkich występów był bez wątpienia pierwszy mecz w ekstraklasie – wspomina Michał Probierz. – Pamiętam dokładnie datę. 13 maja 1990 roku, bo od tego dnia oraz od decyzji trenera Jurka Wyrobka, który w Białymstoku postawił na mnie i wyszedłem w pierwszej jedenastce, wszystko się zaczęło. Miałem wtedy 17 lat. A później najwięcej emocji dostarczały Wielkie Derby Śląska, Ruch – Górnik oraz Górnik – Ruch. Każde były niezwykłe, więc długo można byłoby o nich opowiadać. Tak samo jak o meczach, które oglądałem już w roli trenera.

Jako szkoleniowiec Michał Probierz poprowadził już ponad pół tysiąca spotkań, sięgając po Puchar Polski z Jagiellonią Białystok w 2010 roku i Cracovią w 2020 oraz ciesząc się z tytułu wicemistrza Polski z Jagiellonią w sezonie 2016/17. – Paradoksalnie najbardziej w swojej pracy trenerskiej cenię sobie sezon 2009/2010, do którego Jagiellonia wystartowała ukarana 10 punktami minusowymi – dodaje Probierz. – To było zupełnie inne wyzwanie. Udało się jednak tak zmobilizować zespół, że w najtrudniejszym okresie powstała drużyna, która sięgnęła po Puchar i Superpuchar Polski oraz grała w europejskich pucharach.

Piłkarska rodzina

Michał Probierz jest człowiekiem, który ceni ludzi. – Miałem to szczęście, że tata był sędzią piłkarskim, a mój chrzestny Franciszek Tim był piłkarzem Ruchu, z którym trzy razy wywalczył mistrzostwo Polski i zadebiutował w reprezentacji – wylicza Probierz. – Piłka była więc obecna w moim życiu od samego początku. Jeździłem z tatą na mecze, które on prowadził i dostawałem piłki, o które nie było tak łatwo jak dzisiaj. Później na swojej drodze spotkałem wielu wspaniałych ludzi i gdybym wymienił jednego czy nawet dziesięciu, to obraziłbym pozostałych. Natomiast wśród piłkarzy, z którymi miałem okazję grać na szczycie, z długiej listy na pewno wymienię Janka Urbana, fenomenalnego zawodnika i człowieka. Wszyscy cenią go za umiejętności techniczne, ale ja pamiętam też, jak w Pucharze Polski grał ze złamanym nosem, co pokazuje, jaki miał charakter. Za piłkarskie umiejętności cenię też bardzo Roberta Lewandowskiego i Piotra Zielińskiego. Wielu ludziom zawdzięczam to, kim i jaki jestem. Przede wszystkim jednak jestem sobą. Biorę życie takim, jakie jest. Robię to, co do mnie należy, starając się robić to najlepiej, jak potrafię. Dzięki temu żyje się łatwiej.

W czasach szybkiej komunikacji i działania w internecie Probierz wyróżnia się także zamiłowaniem do książek. Jego znajomym był uznany, nieżyjący już polski pisarz Jerzy Pilch, a on sam na początku piłkarskiej kariery przeżył historię, która mogłaby spokojnie posłużyć za szkic do powieści o tematyce sensacyjnej Alistaira MacLeana.

Coś sensacyjnego

– W „Sporcie" ponad 30 lat temu był nawet o tym cykl artykułów jak powieść w odcinkach – przypomniał Probierz. – Kiedyś, a to się wydarzyło, gdy miałem 16 lat, było zupełnie inaczej niż teraz i mój wyjazd na zachód Europy, a następnie powrót z Belgii bez wizy, czyli nielegalnie, przez trzy granice to było coś sensacyjnego. Podczas mistrzostw Europy w Niemczech spotkałem jednego wolontariusza, który też był wtedy w Belgii razem ze mną. Powspominaliśmy więc tamte dni i po latach fajnie się o tym mówi, ale wtedy przeżyłem coś niesamowitego, w co trudno nawet uwierzyć i co sprawiło, że moim życiowym mottem stało się hasło „carpe diem". Chwytam więc dzień i cieszę się ze wszystkiego, co uda mi się złapać.

Wprawdzie w Lidze Narodów udało mu się „złapać" tylko cztery punkty w sześciu spotkaniach, ale w sumie w swoich 17 spotkaniach w roli selekcjonera „urobek" ma dodatni: 7 zwycięstw, 4 remisy i 6 porażek oraz bilans bramkowy 33:31. Nie można też zapomnieć o tym, że po rozpoczęciu pracy z reprezentacją Polski aż w ośmiu meczach z rzędu nie zaznał goryczy porażki i wprowadził Biało-czerwonych przez baraże do turnieju finałowego mistrzostw Europy. Czy uda się mu poprawić tamtą passę w 2025 roku?

Jerzy Dusik

Sport c511b4929d



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Jesus Imaz (z lewej) brał udział przy wszystkich bramkach Jagiellonii.

Szybkie przebudzenie

Po utracie gola Jagiellonia ruszyła do ataku i w ciągu kilku minut zapewniła sobie zwycięstwo.

Olimpia Grudziądz – Jagiellonia Białystok
1:3 (1:3)

1:0 – Kaczmarek, 15 min (karny), **1:1** – Nene, 21 min, **1:2** – Nene, 22 min, **1:3** – Imaz, 30 min

OLIMPIA: Depka – Kobryń, Sikorski, Kostkowski, Ciupa – Kaczmarek (90+1. Rychert), Sewerzyński, Frelek, Koperski (46. Cichoń), Bonikowski (74. Mas) – Krocz (90+1. Goralski). **Trener** Grzegorz NICIŃSKI.

JAGIELLONIA: Abramowicz (46. Stryjek) – Saczek, Skrzypczak, Dieguez, Polak (86. Pietruszewski) – Hansen (86. Sojinović), Nene, Kubicki, Imaz, Czurlinow (58. Villar) – Pululu (58. Diaby-Fadiga).

Sędziował Damian Kos (Gdańsk). **Żółte kartki:** Ciupa – Imaz, Nene, Diaby-Fadiga, Stojinović.

Mistrz Polski pojechał do Grudziądza, żeby dopełnić formalności i wygrać z Olimpią w Pucharze Polski. Takie przynajmniej można przyjąć przedmeczowe założenie. Tymczasem gospodarze pokazali, że też potrafią grać w piłkę i na początku meczu zagrozili białostoczanom. W 15 minucie odważna gra Olimpii wywołała błąd w szeregach Jagiellonii. Darko Czurlinow zagrał piłkę ręką w polu karnym i zespół sędziowski nie miał wątpliwości. Podyktowany został rzut karny, a do wykonania „jedenastki" podszedł Tomasz Kaczmarek. Pewnym uderzeniem pokonał Sławomira Abramowicza i zaczęło pachnieć niespodzianką.

Jednak sposób, w jaki Jagiellonia zaczęła grać po utracie gola, wyglądał tak, jakby piłkarze Adriana Siemieńca utratę gola mieli wpisaną w koszta. Nie minęło 10 minut, a mistrzowie Polski doprowadzili do wyrównania. Na listę strzelców wpisał się Nene, który wykorzystał podanie Jesusa Imaza. „Duma Podlasia" czuła się tak pewnie, że od razu po tym, jak Olimpia wznowiła mecz od środka po utracie bramki, przejęła piłkę i… zdobyła kolejnego gola. Znów ważną rolę odegrał Imaz. Hiszpan posłał świetne podanie do Afimico Pululu, dzięki czemu snajper znalazł się w sytuacji sam na sam. Angolczyk bez problemu wykorzystał tę okazję. W ten sposób w ciągu minuty Jagiellonia nie tylko doprowadziła na remisu, ale też wyszła na prowadzenie.

Dwa ciosy były dla Olimpii nokautujące, a Jagiellonia okazała się bezlitosna. Jeszcze przed końcem pierwszej połowy zdobyła kolejnego gola. Tym razem Imaz nie asystował, a zabrał się z strzelanie. Znakomitym uderzeniem pokonał bramkarza Pawła Depkę i Jagiellonia mogła już być pewna zwycięstwa.

Nic nie mogło zepsuć nastrojów zespołu z Podlasia. Drugą połowę Adrian Siemieniec rozpoczął od… zmiany bramkarza i między słupkami zameldował się Maksymilian Stryjek. Natomiast na murawie nie działo się wiele. Jagiellonia chciała spokojnie „dowieźć" zwycięstwo do ostatniego gwizdka i to jej się udało. Co prawda po drodze wystąpiły turbulencję, gdy Olimpia pokonała Stryjka, ale sędziowie w wozie VAR byli czujni i dopatrzyli się minimalnego spalonego.

Białostoczanie tym samym grają dalej w Pucharze Polski. Dzięki temu wiosną dalej będą walczyć na trzech frontach. Będą godzić grę w lidze, PP i Lidze Konferencji.

Kacper Janoszka

1/8 FINAŁU PUCHARU POLSKI

Sandecja Nowy Sącz – **Puszcza Niepołomice**	0:1 (0:1)
Śląsk Wrocław – **Piast Gliwice**	1:1 (1:1, 1:1, 0:1) 7:8 w karnych
Polonia Warszawa – Wisła Kraków	3:2 (2:2, 2:2, 0:2)
Unia Skierniewice – **Ruch Chorzów**	0:2 (0:1)
Korona Kielce – Widzew Łódź	1:0 (0:0)
Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin	4:3 (2:1)
Olimpia Grudziądz – **Jagiellonia Białystok**	1:3 (1:3)
ŁKS Łódź – **Legia Warszawa**	0:3 (0:0)

Nie dali im szans

Legia w drugiej połowie zdominowała pierwszoligowca z Łodzi.

ŁKS Łódź – Legia Warszawa
0:3 (0:0)

0:1 – Gual, 48 min, **0:2** – Dankowski (samobójcza), 57 min, **0:3** – Gual, 62 min

ŁKS: Bobek – Dankowski, Guelen, Wiech, Głowacki – Sitek (85. Ibe-Torti), Pirulo (74. Iwańczyk), Kupczak, Wysokiński, Młynarczyk (74. Zając) – Arasa (59. Feiertag). **Trener** Jakub DZIÓŁKA.

LEGIA: Kobylak – Wszołek, Pankov, Barcia, Vinagre (71. Kun) – Chodyna (71. Szczepaniak), Augustyniak, Urbański (71. Celhaka), Morishita, Luquinhas (85. Pekhart) – Gual (76. Alfarela). **Trener** Goncalo FEIO.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok). **Widzów** 8951. **Żółte kartki:** Pirulo – Urbański, Augustyniak, Celhaka.

W częstych w ostatnim okresie sezonach gry poza ekstraklasą jedynym kontaktem ŁKS-u z krajową czołówką były mecze o Puchar Polski. Owszem, udawało się wyeliminować na przykład Cracovię i Śląsk, ale z reguły wygrywali goście z ekstraklasy. Tak jak Legia trzy lata temu, która pokonała ŁKS w Łodzi 3:2. To była honorowa porażka. Tym razem jednak Legia nie dała gospodarzom żadnych szans, a pokonani mogli tylko z pokorą przyjąć tę lekcję.

Drużyna z Warszawy trzyma nie dwie, a aż trzy sroki za ogon – oprócz Pucharu Polski także krajową ligę i Ligę Konferencji. Składem za bardzo rotować się nie da, bo kadra jest szczupła, można natomiast zagrać oszczędnie. Takim podejściem wytłumaczyć można przebieg pierwszej połowy. Zachęcony szansą bramkową w 5 minucie, gdy Gabriel Kobylak wybił piłkę na róg po strzale głową Łukasza Wiecha, ŁKS zdobył terytorialną przewagę. Odważnie rzucił się na rywali pressingiem, często odzyskiwał piłkę na połowie Legii i zmuszał obronę do ciągłej uwagi. „Główka" Wiecha pozostała jedyną szansą na gola, bo obrońcy Legii łodzian w pobliże swojej bramki nie dopuszczali, pozwalając tylko na niegroźne i niecelne strzały z dystansu.

Kiedy Legia zacznie grać? – zastanawiano się w przerwie, bo nie ulegało wątpliwości, że ta przewaga łodzian jest jednak pozorna i wynika w dużym stopniu z ich ambicji pokazania się. Odpowiedź poznaliśmy szybko. Wystarczyło 15 minut podkręcenia tempa, by Legia strzeliła trzy gole i można było mecz skończyć, a nie czekać do 90 minuty i jeszcze ośmiu doliczonych.

Marc Gual był bezwzględnym katem łódzkiej drużyny. Pierwsza bramka to efekt podania piłki przez Kacpra Chodynę niemal spod środkowej linii, na pole karne. Paweł Wszołek ledwie ją musnął i Aleksander Bobek sobie z tą próbą poradził, ale nie dał rady zatrzymać dobitki Guala. Drugą bramkę Hiszpan zdobył „spod wody", niemal z zerowego kąta, trafiając po drodze piłką w Kamila Dankowskiego. Ortodoksyjna interpretacja nakazuje uznać taką bramkę za samobójczą, ale swoim przeglądem sytuacji i szybką decyzją Gual zasłużył przynajmniej na „moralny" hat-trick. Trzeci gol to już minięcie w pełnym biegu atakującego go obrońcę i precyzyjny strzał w kierunku dalszego słupka.

Potem były już tylko zmiany, parę kartkowych fauli i dwie przerwy na oddymianie boiska. Mecz zakończył się tak, jak się zaczął – szansą bramkową dla ŁKS. Kobylak czekał na drugą okazję do interwencji niemal 90 minut, ale nie stracił koncentracji i poradził sobie z groźnym strzałem Kelechukwu Ibe-Torti. To był piąty kolejny mecz ŁKS-u bez gola na swoim boisku!

Wojciech Filipiak



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Marc Gual (z lewej) po zmianie stron był nieustannym zagrożeniem dla rywali.

Brychczy grał też w ŁKS

Jak wszystkie mecze pucharowe także i ten rozpoczął się od uczczenia pamięci Lucjana Brychczego. Mało kto już pewnie pamięta, że 57 lat temu grał on także w ŁKS! Brychczy i Grotyński z Legii oraz Pieszko (wówczas w Zawiszy) wzmocnili ŁKS podczas tournée po USA latem 1967 roku, a Brychczy strzelił dwa gole w meczu z niemieckim Eintrachtem Brunszwik.

Sport c511b4929d

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA DANIEL FERUGA

Udany rok GieKSy



Rozmowa z byłym piłkarzem wielu górnośląskich klubów, obecnie asystentem w Zawiszy Bydgoszcz



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Katowiczanie zakończą rok wyjazdem do Radomia. Czy humory nadal będą im dopisywać?

Jak pan ocenia dorobek beniaminka z Katowic na półmetku ligi?

– Na bardzo duży plus. Wiemy, w jakich okolicznościach GKS awansował, ruszając z 12. lokaty w I lidze. Rok 2024 jest dla niego bardzo udany. Wyniki w ekstraklasie są miarodajne i wydaje mi się, że środek tabeli to dla GieKSy bardzo duży sukces.

Odnoszę wrażenie, że nie spodziewał się pan aż tak dobrej gry katowiczan.

– Na pewno, bo nie dokonali aż tak silnych wzmocnień. Większość zawodników, która tam została, to solidni pierwszoligowcy – oczywiście nikomu niczego nie ujmując, bo są bardzo dobrzy. Ale z przeszłością ekstraklasową jest tam średnio. To budujące, że czasem nie trzeba sięgać po nie wiadomo kogo, bo wystarczy zaufać. Trener Rafał Górak wyciąga 150 procent z zawodników, którzy są teraz w GieKSie i robi dobrą robotę.

13 lat temu spędził pan jedną rundę w GKS-ie Katowice... pod wodzą trenera Góraka. Jaki to był trener wtedy, a jaki jest dzisiaj?

– Byliśmy razem w Tychach i potem przeszliśmy do Katowic. Trener Górak zebrał przez ten czas ogromne doświadczenie i czekał bardzo długo na ekstraklasę. Był w GieKSie, rozstał się z nią, wrócił – wiemy też, jakie były okoliczności i że niedawno kibice chcieli się go przecież pozbyć. Później go za to przeprosili, co było super zachowaniem. Co do warsztatu, śledząc jego wypowiedzi, jest bardziej wyważony, konkretny. Zawsze był mega inteligentną osobą i dobrym trenerem, ale 13 lat doświadczenia to bardzo dużo i tego się nie kupi.

GieKSa kończy rok meczem w Radomiu z rywalem ze strefy spadkowej. Będzie faworytem?

– Radomiak ma nóż na gardle. Mocno potrzebuje punktów, ale GieKSa się nie położy. Katowiczanie mają jednak swój atut w postaci stałych fragmentów gry, co może być pomocne. Nie będzie to jednak łatwy mecz. Radomiak jest doświadczony, trochę już gra w ekstraklasie i będzie chciał zatrzymać punkty u siebie, żeby mieć trochę spokojniejszą zimę. W przypadku porażki ten nóż na gardle może być już bardzo głęboko.

Górnik wygrał pięć z sześciu ostatnich meczów, ale teraz na Roosevelta przyjedzie lider z Poznania. Zabrzanom w ostatnich latach bardzo słabo szło z Lechem u siebie. Czy teraz widzi pan dla nich jakieś nadzieje na zwycięstwo?

– Gdyby nie potknięcie Lecha z Piastem przed tygodniem, Górnikowi byłoby dużo łatwiej. Lech w tej rundzie nie stracił punktów dwa razy z rzędu. Jest podrażniony, bo remis w Gliwicach go zabolał. Ma swoje plany i skupia się tylko na ekstraklasie. Górnika czeka bardzo trudne zadanie, ale wygrać w polskiej lidze pięć z sześciu spotkań to jest sztuka i nie można go skreślać.

No i jeśli już Lech gdzieś gubił punkty, to raczej na wyjeździe.

– Dlatego szukałbym w tym szansy dla Górnika. Ale tak jak mówiłem, szkoda, że Lech przyjedzie rozdrażniony utratą punktów z Piastem. Jego siła może być razy dwa i choć słabiej punktuje na wyjeździe, będzie chciał przypieczętować dobrą jesień zwycięstwem.

Lech nie gra w żadnych pucharach, na brak zaplecza nie może narzekać, kasa jest... Słychać głosy, że brak mistrzostwa będzie w Poznaniu ogromnym rozczarowaniem. Zgadza się pan z tym?

– Przy tak małej liczbie meczów jak najbardziej. Lech zazwyczaj grał na dwóch-trzech frontach, a teraz jest tylko jeden. Szybko poszło. Przy takim terminarzu i z takim potencjałem musi za wszelką cenę zdobyć mistrzostwo.

Co pana okiem dzieje się w Śląsku Wrocław?

– Wydawało się, że pierwszy mecz po zmianie trenera, kiedy Śląsk zremisował z Jagiellonią 2:2, zapoczątkuje pozytywny trend, ale znowu zgubili punkty, tym razem z Puszczą. Wygląda, jakby nic się nie zmieniło. Dużo pracy przed nowym dyrektorem sportowym Rafałem Grodzickim – czy trzeba szukać nowego szkoleniowca? Odpadli z Pucharu Polski i mamy niespotykaną sytuację, kiedy wicemistrz jest na 18. pozycji. Ciężko będzie się mu wygrzebać. Nie wiem, jak to wytłumaczyć. Nie jest to aż tak diametralnie zmieniona drużyna, chociaż dużo doświadczonych zawodników faktycznie odeszło. W Śląsku już nie ma ludzi, którzy decydowali o wicemistrzostwie. Gra dużo młodzieży i jeśli nie obuduje się jej doświadczeniem klasowych piłkarzy, to będzie bardzo trudno. Myślę, że zima na rynku transferowym będzie we Wrocławiu intensywna. Śląsk skończy rok wyjazdem na Lechię Gdańsk, a to kolejny ważny mecz, który zadecyduje, czy zespół będzie miał szanse na utrzymanie. Żal, aby tak duże kluby grały w I lidze, ale... ktoś musi spaść.

A co słychać ciekawego w Zawiszy Bydgoszcz?

– Powoli leci (śmiech). Od tygodnia mamy przerwę. Skończyliśmy pierwszą rundę z dużymi aspiracjami przed rundą rewanżową (szóste miejsce w II grupie Betclic 3. Ligi – przyp. red.). Jesień była dla nas dziwna. III liga jest ciężka sama w sobie, a my mieliśmy jeszcze 11 wyjazdów z rzędu, bo na naszym stadionie trwały prace remontowe. W perspektywie mamy 12 z 16 meczów u siebie i realne szanse na to, aby Zawisza wrócił na miejsce, na jakim powinien być. Uważam, że tak duże kluby powinny grać na poziomie centralnym. Infrastruktura i wszystko pozostałe jest w Bydgoszczy jak najbardziej na plus. Wiadomo, że za samą nazwę nikt nikomu nic nie da, ale razem z trenerem Adrianem Stawskim chcemy wyciągnąć Zawiszę do II ligi, a później... kto wie?

Rozmawiał Piotr Tubacki

POJEDYNEK KOLEJKI

Charakterni stoperzy



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

RAFAŁ JANICKI
Ur. 5 lipca 1992 r.
Wzrost/waga 188/79
Miejsce urodzenia Szczecin
Kluby: Chemik Police, Ruch Chorzów, Chemik, Lechia Gdańsk, Lech Poznań, Wisła Kraków, Podbeskidzie B-B., Górnik Zabrze
Mecze/bramki w ekstraklasie 365/12
Wartość rynkowa 400 tys. euro
Kontrakt do 30 czerwca 2026 r.

Jakimi umiejętnościami powinien się wyróżniać dobry środkowy obrońca? Odpowiedź jest dość złożona, bo powinien dobrze czytać grę, słuchać podpowiedzi kolegów, potrafić grać głową. Musi umieć także kreatywnie wprowadzać piłkę do gry i mieć posłuch w drużynie, ponieważ z jego pozycji widzi się więcej od kolegów. Stoperzy często w dzisiejszej piłce są też napastnikami, włączającymi się do ataku przy stałych fragmentach, a nawet przy kontrach. Kiedyś polscy trenerzy mogli przebierać jak w ulęgałkach, dobierając zawodników do tej pozycji, a dziś panuje tutaj ogromna posucha, co pokazują chociażby największe reprezentacyjne deficyty. Dlatego szkoleniowcy, którzy mają w ligowych zespołach pewniaków na „trójce", mówią, że są szczęściarzami. Do nich należą zapewne Jan Urban i Niels Frederiksen, którzy mają u siebie czołowych w ekstraklasie środkowych obrońców. Z tej przyczyny z wielką przyjemnością zwrócimy szczególną uwagę na występy Rafała Janickiego i Bartosza Salamona, którzy są filarami defensyw Górnika i Lecha.

Rafał Janicki to ostoja zabrzańskich 14-krotnych mistrzów Polski. Prezentuje spokój, opanowanie, doświadczenie. Choć ma dopiero 32 lata, więc jeszcze sporo gry przed nim, to poziomie Ekstraklasy rozegrał już 365 meczów. Występował w kadrach U-19, U-20 oraz U-21 (łącznie 21 meczów). Brakuje mu – jak sam mówi z uśmiechem – „wisienki na torcie", czyli meczu w reprezentacji Polski. – Szkoda, bo byłem na zgrupowaniu kadry cztery czy pięć razy i nie udało mi się zadebiutować. Trofeów też na pewno brakuje, tym bardziej że kilka razy byłem blisko – uśmiecha się zabrzanin.

Bartosz Salamon to na boisku również wzór profesjonalizmu i zaangażowania. Zawodnik o świetnych warunkach fizycznych, dzięki którym jest obrońcą wyjątkowo trudnym do minięcia. Imponująca sylwetka daje mu przewagę w rywalizacji w grze głową. To też prawdziwy obieżyświat z mocnym akcentem na Włochy, a dobre występy na murawie nie mogły umknąć uwadze selekcjonerów reprezentacji Polski, którzy widzieli w nim wartościowego zawodnika do drużyny narodowej (vide dwukrotny udział w mistrzostwach Europy).

Janicki nigdy w drużynie narodowej nie zagrał, za to ciekawostką jest fakt, że selekcjoner Michał Probierz, gdy był trenerem Cracovii, chciał go ściągnąć do Krakowa.

Zbigniew Cieńciała



BARTOSZ SALAMON
Ur. 1 maja 1991 r.
Wzrost/waga 194/84
Miejsce urodzenia Poznań
Kluby: Concord Murowana Goślina, Lech Poznań, Brescia, AC Milan, UC Sampdoria, Pescara, Cagliari, Spal 2013, Frosinone, Spal, Lech
Mecze/bramki w ekstraklasie 69/4
Wartość rynkowa 400 tys. euro
Kontrakt do 30 czerwca 2026 r.

Sport c511b4929d

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	17	38	32:12	12	2	3	9	24	23:6	7	0	1	8	14	9:6	4	2	2
2. Raków	17	35	23:9	10	5	2	8	14	10:4	4	2	2	9	21	13:5	6	3	0
3. Jagiellonia (m)	17	34	31:24	10	4	3	9	18	18:12	5	3	1	8	16	13:12	5	1	2
4. Cracovia	17	30	36:28	9	3	5	9	12	18:17	3	3	3	8	18	18:11	6	0	2
5. Legia	17	29	33:23	8	5	4	9	19	22:11	6	1	2	8	10	11:12	2	4	2
6. Górnik	17	27	24:19	8	3	6	8	13	10:7	4	1	3	9	14	14:12	4	2	3
7. Motor (b)	17	27	25:28	8	3	6	9	14	12:12	4	2	3	8	13	13:16	4	1	3
8. Pogoń	17	26	25:21	8	2	7	9	22	16:6	7	1	1	8	4	9:15	1	1	6
9. Katowice (b)	17	22	26:24	6	4	7	9	12	12:9	3	3	3	8	10	14:15	3	1	4
10. Widzew	17	22	22:24	6	4	7	8	13	10:9	4	1	3	9	9	12:15	2	3	4
11. Piast	17	21	18:18	5	6	6	8	10	11:10	2	4	2	9	11	7:8	3	2	4
12. Stal	17	19	18:22	5	4	8	9	15	12:9	4	3	2	8	4	6:13	1	1	6
13. Zagłębie	17	19	16:24	5	4	8	8	13	10:8	4	1	3	9	6	6:16	1	3	5
14. Puszcza	17	17	16:25	4	5	8	8	12	13:13	3	3	2	9	5	3:12	1	2	6
15. Korona	17	17	15:27	4	5	8	8	7	8:13	2	1	5	9	19	7:14	2	4	3
16. Radomiak	16	16	20:24	5	1	10	8	10	13:11	3	1	4	8	6	7:13	2	0	6
17. Lechia (b)	17	11	17:33	2	5	10	8	5	5:13	1	2	5	8	5	12:20	1	3	5
18. Śląsk	16	10	13:25	1	7	8	8	7	7:10	1	4	3	8	3	6:15	0	3	5

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		**3:4**	**2:3**	22.02.	15.02.	**0:2**	3.05.	17.05.	**6:2**	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	**1:1**	12.04.	**1:3**	**1:1**
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	**1:2**	17.05.	**2:0**	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	**0:0**	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		**0:2**	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	**1:0**	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	**3:1**	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		**3:1**	15.03.	**3:2**	**1:1**	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	**2:2**	**2:0**	**2:2**	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	**2:4**	26.04.		**2:3**	**0:0**	**0:1**	8.02.	**0:2**	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	**2:0**	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	**5:2**	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	**2:1**	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	**1:2**	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		**0:2**	**0:2**	26.04.	**0:3**	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	**1:1**	**1:1**
Legia	**3:2**	**4:1**	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	**2:1**	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	**0:2**	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	**4:2**	**0:0**	**1:0**	**0:2**	29.03.	**2:1**	**3:4**	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	**0:0**	**3:3**	8.02.	**2:3**		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	**1:1**	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		**2:1**	**0:1**	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	7.12.	**0:0**	**2:0**	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	**2:0**	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	**1:1**	10.05.	**2:0**		**0:2**	**1:2**	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	**1:1**	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	**1:0**	**2:0**	12.04.		**1:0**	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	**2:1**	**2:2**	**1:0**	**2:0**	15.02.	**2:0**	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	**2:2**
Śląsk	**2:4**	19.04.	**0:1**	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	**0:1**	14.12.	**0:0**	**2:1**		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	**0:2**	8.03.	**0:1**	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	**2:3**	7.12.	**0:0**		**2:0**
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	**1:3**	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	**1:2**	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	**3:0**	10.05.	

PROGRAM 18. KOLEJKI (6-9.12.)

Piątek	Radomiak – GKS Katowice	18.00
	Górnik Zabrze – Lech Poznań	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk – Śląsk Wrocław	14.45
	Widzew Łódź – Stal Mielec	17.30
	Raków Częstochowa – Motor Lublin	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Cracovia	12.15
	Puszcza Niepołomice – Jagiellonia Białystok	14.45
	Zagłębie Lubin – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Korona Kielce – Pogoń Szczecin	19.00
	Zaległy mecz 3. kolejki (14.12.)	
Sobota	Śląsk Wrocław – Radomiak	17.30

PROGRAM 19. KOLEJKI (31.01.-3.02.)

Cracovia – Raków Częstochowa
GKS Katowice – Stal Mielec
Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice
Jagiellonia Białystok – Radomiak
Lech Poznań – Widzew Łódź
Legia Warszawa – Korona Kielce
Motor Lublin – Lechia Gdańsk
Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin
Śląsk Wrocław – Piast Gliwice

TYPUJĄ

	TRENER Paweł Sibik	PIŁKARZ Witold Wawrzyczek	„SPORT" Kacper Janoszka
Radomiak – Katowice	1:2	0:1	1:2
■ piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Górnik - Lech ★	2;2	1:1	1:3
■ piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K			
Lechia – Śląsk	1:0	1:2	1:1
■ sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Widzew – Stal	2:1	2:1	0:0
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Raków – Motor	3:1	1:0	2:0
■ sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Piast – Cracovia	1:1	2:2	1:0
■ niedziela, godz. 12.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+360			
Puszcza - Jagiellonia	0:2	0:3	0:2
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Zagłębie - Legia	2:3	1:1	1:2
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Sport3, 4K, Premium, TVP SPORT			
Korona - Pogoń	0:0	0:2	0:1
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
116 pkt	83 pkt	82 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Ależ będzie ciekawie!

SZLAGIER KOLEJKI

Rzadko się zdarza, żeby pojedynki Górnika z Lechem były nudnymi spotkaniami. Do historii ligowego futbolu przeszła porażka zabrzan u siebie z poznaniakami w przedostatniej kolejce sezonu 2014/15. „Kolejorz" potrzebował wtedy wygranej, zmierzając po mistrzostwo Polski i walcząc z Legią. „Górnicy" się wtedy nie postawili, polegli aż 1:6!

Parę lat później, już za kadencji trenera Marcina Brosza, przyszła efektowna wygrana w Poznaniu 4:2. Było to wiosną 2018 roku, kiedy po awansie zabrzanie walczyli w czołówce, kończąc ostatecznie zmagania na czwartym miejscu i grając potem – po długiej przerwie, prawie ćwierćwiecznej – w europejskich pucharach. Górnik w Poznaniu prowadził po 73 minutach aż 4:0! Gole zdobywali Marcin Urynowicz, Mateusz Wieteska, Szymon Matuszek i Damian Kądzior, a trzy asysty zanotował Rafał Kurzawa, który parę miesięcy później z dobrej strony pokazał się też na mundialu w Rosji.

Od razu dodajmy, że Lech nie jest łatwym rywalem dla zabrzan, gdy Górnik gra u siebie. Od czasu powrotu do ekstraklasy w 2017 roku rozegrano osiem spotkań Lecha z Górnikiem na Stadionie im. Ernesta Pohla. „Górnikom" udało się w tych rywalizacjach wygrać tylko raz. Było to zaraz po awansie, jesienią 2017 roku (3:1, dwa gole Igora Angulo). W trzech spotkaniach był remis, a „Kolejorz" wygrał aż czterokrotnie. Czy po siedmiu latach zabrzanie w końcu pokonają u siebiedrużynę ze stolicy Wielkopolski?

(zich)



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Starcia Górnika z Lechem są gwarancją emocji.

Złote buty

98	Kozubal (Lech)
92	Repka (GKS)
91	Koulouris (Pogoń)
89	Szromnik (Górnik)
88	Ishak (Lech)
87	Janża (Górnik)
86	Grosicki (Pogoń)
85	D. Abramowicz (Puszcza)
83	Koutris (Pogoń)
	Pereira (Lech)
	Wasielewski (GKS)
80	Tudor (Raków)
78	Serafin (Puszcza)
74	Jakuba (Puszcza)
70	Craciun (Puszcza)

Żółte 636/Czerwone 25

25/0	GKS
32/0	Motor
37/0	Cracovia
40/0	Korona
42/0	Legia
26/1	Lech
32/1	Jagiellonia
38/1	Lechia
40/1	Śląsk
42/1	Radomiak
43/1	Puszcza
31/2	Górnik
36/2	Piast
28/3	Zagłębie
32/3	Pogoń
33/3	Stal
41/3	Raków
38/4	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,5	Piotr Lasyk (Bytom)
6,76	Szymon Marciniak (Płock)
6,54	Wojciech Myć (Lublin)
6,5	Łukasz Kuźma (Białystok)
6,5	Paweł Malec (Łódź)
6,44	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,4	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,37	Damian Kos (Wejherowo)
6,33	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,28	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,2	Karol Arys (Szczecin)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,11	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,75	Sebastian Krasny (Kraków)
5,66	Paweł Raczkowski (Warszawa)

Sport c511b4929d

Czas na rewanż

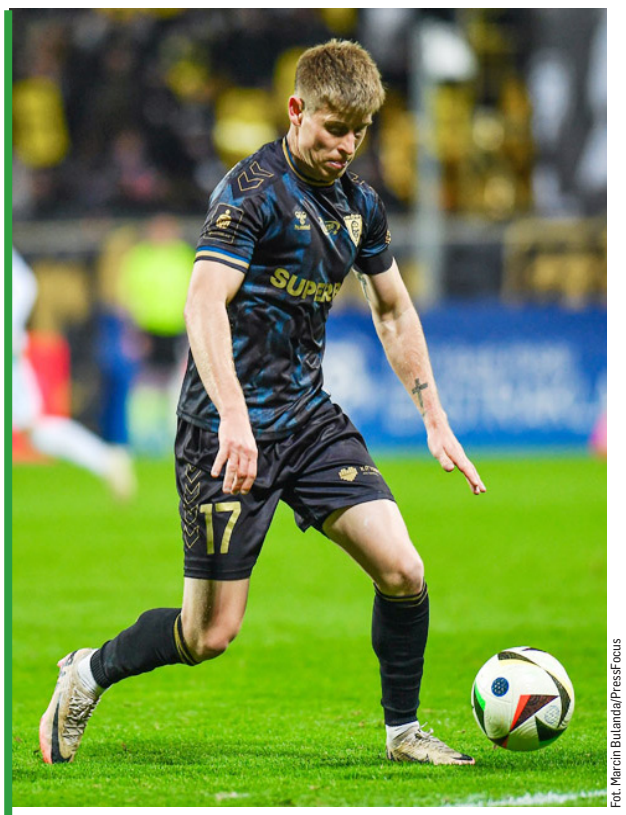
GieKSa wyruszy do Radomia, żeby w dobrym stylu zakończyć zmagania w tym roku.

GKS KATOWICE

Nadszedł czas na rozpoczęcie rundy... wiosennej. Nazwa może być myląca, bo pierwszy mecz w jej ramach odbędzie się jeszcze w grudniu. Przy okazji będzie to ostatnia kolejka w ekstraklasie w tym roku (tegoroczne granie zakończy zaległy mecz Śląska z Radomiakiem, który odbędzie się 14 grudnia – przyp. red.). Otworzy ją mecz Radomiaka z GKS-em Katowice. Piłkarze Rafała Góraka wyruszą do Radomia, żeby pokazać podopiecznym Bruno Baltazara, że wynik pierwszego meczu w sezonie był wypadkiem przy pracy.

Przypomnijmy, że Radomiak przyjechał na stadion przy Bukowej w pierwszej kolejce bieżącego sezonu i pokonał GieKSę, która była świeżo po awansie do ekstraklasy. Drużyna trenera Góraka jeszcze nie była w pełni gotowa do gry na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Wyjściowa jedenastka zupełnie różniła się od tej, którą teraz zazwyczaj wystawia w meczach ligowych katowicki szkoleniowiec. Na przykład w środku pola znalazło się miejsce dla Bartosza Baranowicza, dla którego był to ostatni mecz w pierwszym składzie.

Jednak nie tylko skład zespołu różnił się od tego, jak wygląda GKS teraz.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Mateusz Marzec jako jedyny piłkarz GKS-u zdobył gola w pierwszym meczu sezonu.

Drużynie brakowało także pewności. Przebudzili się, gdy przyjęli od radomian dwa ciosy w pierwszej połowie (dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Leonardo Rocha). Dla katowiczan był to zimny prysznic zaraz po awansie. Radomiak szybko pokazał GieKSie ekstraklasowy poziom. Drużyna trenera Góraka potrafiła szybko zareagować na dwa gole. Jeszcze w drugiej połowie zdobyła honorową bramkę, a w następnej kolejce wygrała już ze Stalą Mielec.

Od tego momentu GKS się rozwinął. Po 17 meczach znajduje się na dziewiątym miejscu w tabeli. Tymczasem Radomiak, który tak dobrze zaprezentował się w Katowicach na start sezonu, walczy o utrzymanie. Jest na trzecim miejscu od końca i znajduje się w strefie spadkowej, a do GieKSy traci sześć punktów. Rocha, ten, który GKS-owi strzelił dwa gole, od 21 października nie wpisał się na listę strzelców. Mimo tego zdążył uzbierać 10 goli, co czyni go trzecim najlepszym napastnikiem w ekstraklasie (za Benjaminem Kallmanem i Efthymiosem Koulourisem). Nie zmienia to faktu, że od tygodni nie jest w najlepszej formie, podobnie zresztą jak cała drużyna trenera Baltazara.

To sprawia, że pomimo wygranej na początku sezonu, Radomiak nie jest faworytem piątkowej rywalizacji. To GKS, który pojawia się w Radomiu po raz pierwszy od 1985 roku, jest – przynajmniej na papierze – bliżej zwycięstwa. Czy więc ekipa Rafała Góraka zrewanżuje się za porażkę na początku rozgrywek?

Kacper Janoszka

NIEKOŃCZĄCE SIĘ URAZY

■ Jednym z większych problemów, z jakimi musi mierzyć się trener Rafał Górak, są kontuzje. Adam Zrelak jest w trakcie rekonwalescencji po operacji stawu skokowego. Bartosz Nowak pauzuje od kilku tygodni i nadal trenuje indywidualnie i nie wystąpi w Radomiu. Ponadto klub poinformował, że Grzegorz Rogala w tym tygodniu przeszedł zabieg operacyjny mięśnia przywodziciela i nie będzie do dyspozycji trenera przez około trzy miesiące.



Constans?

Górnik rozegrał całą rundę jesienną i trzeba przyznać, że dobry finisz przyniósł niezłe szóste miejsce w tabeli. Na tych łamach Jan Urban wielokrotnie podlegał krytyce, ale trzeba mu oddać, że z biegiem czasu, a szczególnie po ostatniej przerwie na reprezentację, Górnik wyglądał lepiej, nie tylko pod względem kultury i organizacji gry, ale przede wszystkim motorycznie. Przebiegnięty dystans i liczba sprintów rośnie, a to kluczowe elementy słynnej już intensywności. Co ciekawe, jeden mecz wyrwał się z tego trendu wzrostu i było to spotkanie z Jagiellonią, gdy aktualnemu mistrzowi Polski udało się narzucić niską intensywność meczu, co pasowało do jego strategii łączenia rozgrywek krajowych i europejskich. Nie jest jednak powód do wstydu.

Szóste miejsce nie jest czymś wybitnym, ale to na pewno coś, co trzeba szanować. Można mieć pretensje o mecze z Motorem czy Lechią, a gdyby nie te bardzo słabe starcia to sytuacja byłaby już naprawdę dobra. Oczywiście, należy pamiętać, że wymagania powinniśmy mieć większe niż przed startem sezonu, gdyż wielu liczyło na dobry występ w Pucharze Polski, a tu wydarzyła się katastrofa. Znajdziemy oczywiście pewne rzeczy, które usprawiedliwią potknięcia, bo w lecie miała miejsce duża przebudowa drużyny, a pewne wybory w składzie nie są dyktowane przez formę zawodnika czy kwestie taktyczne. Główną rolę gra w tym przypadku PESEL. Poniekąd przez kontuzje wymóg grania młodzieżowcami jest dla nas problemem, ale musimy sobie z tym jakoś poradzić. Otoczenie klubu i marketing zaliczył ogromny postęp, a na zmiany właścicielskie i inwestycję kapitału w Górnika trzeba będzie poczekać. Trzeba mieć na uwadze, że nowa trybuna będzie łaknąć dobrej gry i wyników jak kania dżdżu. Bardzo dużo można osiągnąć kampaniami, wychodzeniem do kibica, ale solą futbolu, szczególnie w tak wielkim klubie jak Górnik, są wyniki i dobra gra. Dlatego trzeba traktować to, co udało się osiągnąć jesienią, jako dobrą pozycję wyjściową do walki o coś więcej, a przynajmniej o progres względem poprzednich sezonów.

PIĄTEK, 6 GRUDNIA, GODZ. 18.00

RADOMIAK – GKS KATOWICE

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 0:3, Piast 1:1, Pogoń 1:0, Stal 1:2, Motor 0:1 – Legia 1:4, Korona 1:2, Cracovia 4:3, Lech 0:2, Lechia 2:0

PIĄTEK, 6 GRUDNIA, GODZ. 20.30

GÓRNIK ZABRZE – LECH POZNAŃ

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 2:0, Jagiellonia 0:2, Śląsk 1:0, Piast 1:0, Korona 4:2 – Radomiak 2:1, Puszcza 0:2, Legia 5:2, GKS 2:0, Piast 0:0

SOBOTA, 7 GRUDNIA, GODZ. 14.45

LECHIA GDAŃSK – ŚLĄSK WROCŁAW

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa) Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 3:3, Cracovia 1:2, Korona 0:0, Pogoń 0:3, GKS 0:2 – Raków 0:0, Zagłębie 0:3, Górnik 0:1, Jagiellonia 2:2, Puszcza 0:1

SOBOTA, 7 GRUDNIA, GODZ. 17.30

WIDZEW ŁÓDŹ – STAL MIELEC

Sędzia – Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 0:2, Legia 1:2, Zagłębie 2:0, Puszcza 0:2, Raków 2:3 – Zagłębie 2:2, Raków 0:1, Puszcza 2:0, Radomiak 2:1, Legia 2:2

SOBOTA, 7 GRUDNIA, GODZ. 20.15

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 0:0, Stal 1:0, Jagiellonia 2:2, Korona 1:1, Widzew 3:2 – Cracovia 2:6, Pogoń 4:2, Piast 3:2, Zagłębie 2:1, Radomiak 1:0

NIEDZIELA, 8 GRUDNIA, GODZ. 12.15

PIAST GLIWICE – CRACOVIA

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 3:3, Radomiak 1:1, Motor 2:3, Górnik 0:1, Lech 0:0 – Motor 6:2, Lechia 2:1, GKS 3:4, Legia 2:3, Zagłębie 1:1

NIEDZIELA, 8 GRUDNIA, GODZ. 14.45

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 1:2, Lech 2:0, Stal 0:2, Widzew 2:0, Śląsk 1:0 – Korona 3:1, Górnik 2:0, Raków 2:2, Śląsk 2:2, Pogoń 1:1

NIEDZIELA, 8 GRUDNIA, GODZ. 17.30

ZAGŁĘBIE LUBIN – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal 2:2, Śląsk 3:0, Widzew 0:2, Motor 1:2, Cracovia 1:1 – GKS 1:4, Widzew 2:1, Lech 2:5, Cracovia 3:2, Stal 2:2

PONIEDZIAŁEK, 9 GRUDNIA, GODZ. 19.00

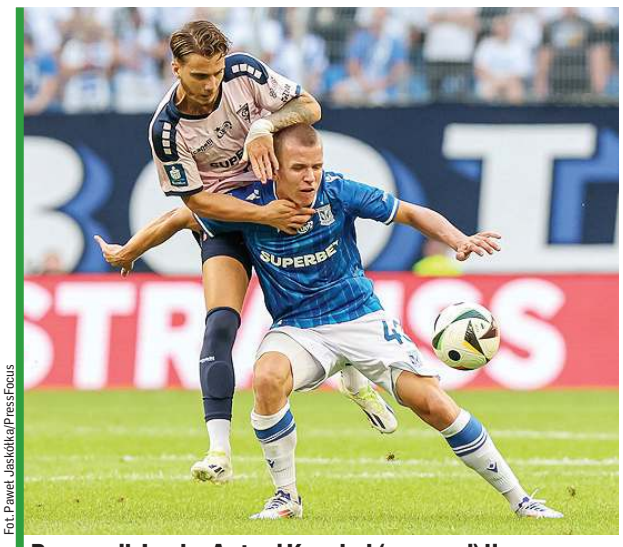
KORONA KIELCE – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 1:3, GKS 2:1, Lechia 0:0, Raków 1:1, Górnik 2:4 – Puszcza 2:1, Motor 2:4, Radomiak 0:1, Lechia 3:0, Jagiellonia 1:1

Sport c511b4929d



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Pomocnik Lecha Antoni Kozubal (z prawej) liczy na otwarte spotkanie z Górnikiem Zabrze.

Przychylne Zabrze

Drużyna Nielsa Frederiksena od prawie dwóch miesięcy czeka na gola w meczu wyjazdowym.

LECH POZNAŃ

Już dzisiaj (6 grudnia) lider PKO BP Ekstraklasy zmierzy się na stadionie przy ulicy Roosevelta w Zabrzu z drużyną trenera Jana Urbana. Będzie to ostatni mecz niebiesko-białych w tym roku kalendarzowym. W tym miejscu warto przypomnieć, że pierwszy pojedynek tych zespołów w bieżącym sezonie, rozegrany 21 lipca w stolicy Wielkopolski, zakończył się wygraną gospodarzy 2:0. Gole dla Lechitów wówczas zdobyli Mikael Ishak w 32 minucie z rzutu karnego, zaś wynik ustalił Dino Hotić w 94 minucie spotkania.

Ostrożność nie zawadzi

„Kolejorz" w Zabrzu musi liczyć się z trudną przeprawą, ponieważ w ostatnim czasie Górnik imponuje wysoką formą, a – co najważniejsze – inkasuje punkty. W poprzedniej kolejce podopieczni trenera Urbana pokonali w Kielcach Koronę 4:2, a wcześniej wygrali 1:0 z Piastem Gliwice i w identycznych rozmiarach na wyjeździe ze Śląskiem Wrocław. Komplet punktów w trzech ostatnich potyczkach ligowych pozwolił 14-krotnemu mistrzowi Polski zbliżyć się do czołówki i wskoczyć w tabeli na szóste miejsce. Warto również przy okazji dodać, że w sześciu ostatnich spotkaniach Górnik tylko raz znalazł pogromcę. Była nim Jagiellonia, aktualny mistrz Polski, która 3 listopada wygrała w Zabrzu 2:0. Wcześniej Górnik wygrał w Łodzi z Widzewem (2:0) i pokonał na własnym stadionie Stal Mielec (3:1). – Mam nadzieję, że będzie to otwarte spotkanie i Górnik nie cofnie się, tylko będzie chciał grać otwartą piłkę – powiedział 20-letni pomocnik Lecha, Antoni Kozubal. – Będziemy oczywiście przygotowani na każdy wariant, również gdyby wyszli niżej. Górnik napędzony ostatnimi zwycięstwami pewnie wyjdzie na nas wysoko, a my wolimy grać z takimi rywalami, niż z drużynami, które zamykają nam nisko strefy boiska.

Szczęśliwy stadion

W ostatnich kilku latach „Kolejorz" bardzo dobrze radził sobie w Zabrzu. Po raz ostatni przegrał tam 4 listopada 2017 roku. Wówczas gospodarze wygrali 3:1 po trafieniach Igora Angulo 2 (13-karny, 75) oraz Szymona Żurkowskiego (34), autorem honorowej bramki dla gości był Christian Gytkjaer (62). Od tamtej pory oba zespoły spotkały się na tym stadionie siedmiokrotnie i Lechici cztery z nich rozstrzygnęli na swoją korzyść, w pozostałych trzech dzielili się punktami z przeciwnikiem.

Zespół trenera Nielsa Frederiksena w piątek będzie walczył również o pierwszego gola na wyjeździe od prawie dwóch miesięcy. Po raz ostatni niebiesko-biali zdobyli je 19 października, gdy wygrali w Krakowie z „Pasami" 2:0 (na listę strzelców wpisali się wtedy Mikael Ishak w 53 minucie i Patrik Walemark w 57 minucie). W kolejnych potyczkach wyjazdowych z Puszczą Niepołomice (0:2) oraz Piastem Gliwice (0:0) nie potrafili pokonać bramkarzy rywali.

Cztery sprawdziany

Podczas zimowego okresu przygotowawczego Lech rozegra cztery mecze kontrolne. Sparingpartnerami „Kolejorza" będą kolejno: GNK Dinamo Zagrzeb (Chorwacja, 12 stycznia), PFK Botew Płowdiw (Bułgaria, 16 stycznia), FK Czukariczki Belgrad (Serbia, 16 stycznia) i FC Nordsjaelland (Dania, 25 stycznia). Pierwsze trzy mecze kontrolne odbędą się w Turcji w miejscowości Lara, gdzie Lech będzie przebywał na zgrupowaniu, natomiast ostatnie, tuż przed wznowieniem ligowych rozgrywek, w Poznaniu.

Bogdan Nather

Wygrać z liderem

Zabrzanie chcą podtrzymać znakomitą passę i odprawić z kwitkiem jedenastkę z Poznania.

GÓRNIK ZABRZE

W tabeli za okres od 1 października, czyli za ostatnich siedem kolejek, na czele jest... Górnik Zabrze! W tym czasie drużyna prowadzona przez Jana Urbana wygrała pięć spotkań, a tylko w dwóch meczach doznała porażki (z Zagłębiem Lubin i Jagiellonią Białystok), zresztą dwa razy u siebie. Lech w tym zestawieniu jest dopiero szósty z 13 „oczkami".

Duży progres

Po 15 punktów w tym czasie zdobyły też drużyny Rakowa i rewelacyjnego beniaminka Motoru, ale to zabrzanie dzięki najlepszej różnicy bramek (11:6) są najlepsi. Jak drużyna z Zabrza poradzi sobie w barbórkowym meczu w... Mikołaja? – Oba zespoły są w bardzo dobrej dyspozycji. Lech ma 38 punktów po pierwszej rundzie. Celuje w mistrzostwo Polski. My natomiast chcemy wykorzystać dobry moment i punktować. Zaraz po meczu mamy przerwę, a podczas niej dzieją się różne rzeczy – podkreśla szkoleniowiec górniczej jedenastki.

Poprosiliśmy trenera Urbana o podsumowanie pierwszej części rozgrywek. – W lecie wielu zawodników odeszło i sporo też przyszło. Potrzebowaliśmy więcej czasu, żeby piłkarze się zgrali i choć początek tego sezonu był lepszy niż rok temu, to później coś się zacięło i wyniki nie były takie, jak oczekiwaliśmy. Trzeba było rotować składem. Dlaczego? Jeżeli jest tylu nowych zawodników, to trener chce ich zobaczyć w meczach mistrzowskich, muszą dostać swoją szansę. To powoduje, że rywalizacja o miejsce w składzie trwa długo. W końcu doczekaliśmy momentu, kiedy zespół zaczął grać na dosyć dobrym poziomie. Zaczął grać również widowiskowo i przyjemnie dla oka, a przy tym są punkty. Ten progres zespołu był dobry. Kończymy pierwszą rundę na szóstym miejscu, mamy więcej punktów niż w analogicznym czasie w poprzednim sezonie, ale oczywiście trzeba pamiętać, że to dopiero połowa rozgrywek. Ważne jest to, żeby być na dobrej pozycji przed rundą rewanżową, a w takiej się znajdujemy – podkreśla trener Urban.

Chcą sobie pogratulować

„Kolejorz" ostatnio na Górnym Śląsku w Gliwicach rozegrał fatalne spotkanie z osłabionym kadrowo Piastem. Skończyło się na szczęśliwym remisie dla lidera. Przy Okrzei spotkanie z trybun w piątek tydzień temu oglądał Jan Urban i jego asystent Marcin Prasoł. – Mecz odbywa się w dobrym momencie. Można powiedzieć, że mój zespół nabrał dużej pewności siebie, zawodnicy czerpią dużo radości z gry, a to jest bardzo ważne. Zobaczymy, czy nasz potencjał i dobra dyspozycja wystarczy na Lecha, bo – nie oszukujmy się – to jest lider, który jest zasłużenie na tym miejscu. Uważam, że będzie to z dwóch stron dobre spotkanie, na które warto przyjść. Zmierzą się dwa zespoły, które są w formie, chcą wygrać i będzie to otwarty mecz. Sam jestem ciekawy, czy nasza dyspozycja wystarczy na Lecha. Jeśli tak, to będziemy sobie mogli pogratulować tego, że jesień była dla nas bardzo udana – zaznacza opiekun „Górników".

Jak piłkarze podchodzą do barbórkowego meczu? – Czuję górniczą otoczkę meczu, bo jestem w Górniku już wiele lat. Ci nowi piłkarze tak do tego nie podchodzą, ale na pewno zapowiada się ciekawa gra. Tym nowym poopowiadamy, o co chodzi. Oby stadion był pełny. Damy z siebie sto procent, żeby podtrzymać dobrą serię! – podkreśla Erik Janża, kapitan Górnika.

Michał Zichlarz

ENNALI W ZABRZU!

■ Lawrence Ennali wraca do Zabrza. Na razie w roli kibica, ale kto wie, jak piłkarskie losy się potoczą... Najlepszy zawodnik „Górników" w poprzednim sezonie latem za prawie 3 mln euro przeniósł się do MLS, a konkretnie do Houston Dynamo. Niestety, za Oceanem rozegrał do tej pory zaledwie pięć meczów. Wszystko z powodu poważnej kontuzji zerwania więzadeł. Przechodzi rehabilitację, czeka na powrót na boisko i... odwiedza stare kąty. Tym razem będzie w Zabrzu, gdzie świetnie radził sobie w sezonie 2023/24. Ennali będzie do dyspozycji kibiców przed meczem na stadionowej promenadzie od godziny 19. Będzie można zdobyć autograf i zrobić sobie zdjęcie. Warto być na Stadionie im. Ernesta Pohla wcześniej, bo przewidziane są także inne atrakcje, z występem górniczej orkiestry ZG Sobieski na czele. **(zich)**



Fot. Dawid Figura/PressFocus

„Górnicy" w ostatnim czasie mają wiele powodów do zadowolenia.

Sport c511b4929d

TABELA PO 18. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	18	42	39:13	13	3	2
2. Arka	18	37	39:15	11	4	3
3. Miedź	17	34	34:17	10	4	3
4. Ruch (s)	18	31	29:18	9	4	5
5. Wisła P.	18	30	29:26	8	6	4
6. Wisła K.	17	29	32:16	8	5	4
7. Górnik	18	29	28:23	7	8	3
8. ŁKS (s)	18	26	27:19	7	5	6
9. Stal R.	18	26	31:24	7	5	6
10. Znicz	18	25	25:24	6	7	5
11. Polonia	18	24	19:21	7	3	8
12. Warta (s)	18	19	14:27	5	4	9
13. Tychy	18	17	13:21	2	11	5
14. Kotwica (b)	18	17	15:29	4	5	9
15. Chrobry	18	16	15:34	4	4	10
16. Odra	18	15	14:38	3	6	9
17. Stal St. W (b)	18	11	14:36	2	5	12
18. Pogoń (b)	18	9	17:34	2	3	13

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 19. KOLEJKI

Piątek	Stal Stalowa Wola – Miedź Legnica	18.00
	Polonia Warszawa – Wisła Kraków	20.30
Sobota	GKS Katowice – Kotwica Kołobrzeg	14.30
	Bruk-Bet Nieciecza – Chrobry Głogów	17.30
	Stal Rzeszów – Górnik Łęczna	19.35
Niedziela	Pogoń Siedlce – Odra Opole	12.00
	Znicz Pruszków – Ruch Chorzów	14.30
	Wisła Płock – Warta Poznań	17.00
	Poniedziałek	
	ŁKS Łódź – Arka Gdynia	19.00
Zaległy mecz 7. kolejki (12.12.)	Wisła Kraków – Miedź Legnica	21.00

PROGRAM 20. KOLEJKI (14-17.02.)

Pogoń – Ruch, Odra – Bruk-Bet, Chrobry – Wisła P., Warta – GKS, Kotwica – Stal St. W., Miedź – Stal R., Górnik – ŁKS, Arka – Polonia, Wisła K. – Znicz.

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	**2:1**	15.02.	**1:1**		**5:1**	9.04.	1.03.	**2:0**	**1:1**
Bruk-Bet	**2:1**		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	**1:1**	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	**3:2**	15.03.	26.04.	**1:1**	**1:0**	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	**0:3**	15.02.	5.04.
GKS Tychy	**1:1**	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	**0:3**	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	**1:1**
Górnik	15.03.	**0:2**	19.04.	**2:2**		9.04.	15.02.	**1:2**	**2:2**	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	**2:0**	**1:1**	**1:0**	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	**0:5**	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	**0:1**	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	**0:0**	**0:1**	3.05.	**0:0**	8.03.	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	**1:0**	**1:3**	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	**4:1**	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	**2:2**	**4:0**
Odra	**0:6**	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	**0:2**		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	**0:0**	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	**1:1**	**2:1**	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	**1:3**	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	**2:1**	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		**1:0**	**1:0**	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	**5:0**	5.04.	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	**6:0**	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	**2:1**	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	**5:1**	7.12.	22.02.	**2:4**	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	**0:2**		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	**2:1**
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	**1:1**	**2:0**	**2:2**		22.02.	**1:5**	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	**0:1**	**1:0**	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	**2:1**	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	**2:0**	9.04.	**0:0**	8.03.	29.03.	**2:1**	przeł.	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	**1:1**	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	**2:2**	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	**1:3**		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	**2:2**	8.03.	9.04.	**1:0**	**2:1**	7.12.	17.05.	**0:1**	29.03.	**2:1**	**2:2**	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Paweł Czado

Rewanż!

Życie pisze najlepsze scenariusze. Po pełnej zwrotów akcji uczcie – zarówno sportowej, jak i emocjonalnej – którą był mecz w Pucharze Polski między Polonią Warszawa a Wisłą Kraków, okazuje się, że czeka nas jeszcze deser! A może to będzie wręcz danie główne, a pojedynek pucharowy był ledwie pyszną przystawką? Tak się składa, że przed nami rewanż, czyli gra ligowa między obiema drużynami, dokładnie w tym samym miejscu, na Konwiktorskiej w stolicy. Ileż pytań w związku z tym spotkaniem nasuwa się człowiekowi! Czy obie drużyny zmienią ustawienie, strategię, taktykę? Czy szansę dostaną ci, którzy wyróżnili się w pierwszym spotkaniu, a może w tej ważnej próbie trenerzy postawią jednak na ustawienia fabryczne? Czy nieudane zagrania z pierwszego spotkania nie przytłoczą tych, na których bardzo się liczy?

Wydaje się, że ten klasyk niesie za sobą coś jeszcze. W przypadku gospodarzy kolejne zwycięstwo może rozbuchać nadzieję na coś więcej w tym sezonie. W przypadku gości kolejna przegrana może zburzyć przeświadczenie o dobrym kierunku pędu w stronę oczekiwanego...

Kilkanaście godzin po odpadnięciu Wisły Kraków z Pucharu Polski pracownicy zakładu oczyszczania miasta usuwali z muru szkoły w pobliżu stadionu „Białej Gwiazdy" grafitti „Wisła – Puchar jest nasz". No cóż... Życie nie tylko pisze najlepsze scenariusze. Jest również największym szydercą...

NA EKRANIE

Piątek, 6 grudnia
20.25 Polonia Warszawa - Wisła Kraków — TVP Sport
Sobota, 7 grudnia
19.30 Stal Rzeszów - Górnik Łęczna — TVP 3
Niedziela, 8 grudnia
14.25 Znicz Pruszków - Ruch Chorzów — TVP Polonia
Poniedziałek, 9 grudnia
18.55 ŁKS Łódź - Arka Gdynia — TVP Sport
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 433 ŻÓŁTE KARTKI 741
CZERWONE KARTKI 34
FREKWENCJA 664706

On musi zostać!

Bartłomiej Barański rośnie w oczach, podobnie jak jego... wartość rynkowa. Czy Ruchowi uda się zatrzymać kluczowego młodzieżowca?

RUCH CHORZÓW

Nawet gdyby „Bibi" nie był młodzieżowcem, z czystym sumieniem mógłby występować w podstawowym składzie. 18-letni katowiczanin ma za sobą udane tygodnie, w których trakcie został najskuteczniejszym zawodnikiem „Niebieskich". Ma już sześć goli, czyli tyle samo, ile Daniel Szczepan, choć na boisku spędził od niego prawie 500 minut mniej!

A mógł być hat trick!

W pierwszych kolejkach Barański nie grał, bo był kontuzjowany, a potem musiał zapracować na zaufanie trenerów. Choć strzelił gola w debiucie Dawida Szulczka z Górnikiem Łęczna, w pięciu spotkaniach z rzędu wchodził co najwyżej z ławki. Podstawowym elementem wyjściowej jedenastki został w Rzeszowie. Ze Stalą zdobył swoją drugą bramkę, potem strzelił też jedynego gola w meczu z ŁKS-em, a w trakcie ostatniego pogromu Odry Opole skompletował dublet. – Wcześniej w seniorach zdarzyło mi się to tylko w rezerwach, w poprzednim sezonie klasy okręgowej (siódmy poziom rozgrywkowy – przyp. red), z Orłem Mokre i Ostoją Żelisławice. Smakuje to bardzo dobrze, lepiej niż jedna bramka, radość jest podwójna – mówił po Odrze Bartłomiej Barański, którego zapytaliśmy, czemu nie pokusił się o hat tricka? – Cieszę się, że wykorzystałem te dwie sytuacje i na ten moment myślę, że to i tak bardzo fajna liczba – śmiał się urodzony w Katowicach młodzieżowiec.



Fot. PressFocus

18-letni „Bibi" wie, jak operować futbolówką.

Trochę jak Wójtowicz

W meczu Pucharu Polski z Unią Skierniewice „Bibi" wszedł z ławki w drugiej połowie i po kilku minutach ustalił wynik na 2:0, popisując się trzeźwością umysłu. Skierniewiccy obrońcy trochę się pogubili, 18-latek przejął piłkę i im uciekł, a w polu karnym kiwnął bramkarza i trafił do pustej bramki. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wyszkolenie techniczne ofensywnego pomocnika. Pod względem operowania futbolówką jest wyróżniającą się postacią Ruchu, choć rzecz jasna ciągle jeszcze musi szlifować swoje umiejętności (piłka czasem zaplącze mu się pod nogami). Pod pewnymi względami „Bibi" przypomina... Tomasza Wójtowicza, który miał niemalże identyczne warunki fizyczne, także był świetnie wyszkolony technicznie, czym nadrabiał brak tężyzny fizycznej. Pomijając rzecz jasna fakt, że występował na boku obrony lub na wahadle.

Rozmowy trwają

Obu piłkarzy łączy jednak jeszcze więcej (nie tylko miejsce urodzenia). Wójtowicz był w swoim czasie jedynym młodzieżowcem, na jakiego mogli liczyć „Niebiescy". Barański ma paru zastępców, lecz wyraźnie nad nimi góruje, mimo że jest od nich młodszy i ma przed sobą jeszcze kilka sezonów bycia młodzieżowcem. Pytanie jednak brzmi, czy... zostanie w Chorzowie? Jego kontrakt wygasa po sezonie i choć rozmowy trwają, wciąż nie wiadomo, dokąd doprowadzą. – Na razie podchodzę do tego na spokojnie. Rozmawiamy, ale nie ma co się spieszyć. Na pewno zrobimy tak, żeby było dobrze – powiedział „Sportowi" Barański. Patrząc na jego obecną formę, nie można wykluczyć, że zgłoszą się do niego kluby z wyższej półki niż Ruch. – Jest taka szansa, ale podchodzę do tego na spokojnie – powtórzył.

Chorzów mu służy

– Nie wyobrażam sobie, że odejdzie – powiedział stanowczo trener Dawid Szulczek zapytany przez nas o sprawę Barańskiego. – Dopiero kilka meczów temu wywalczył sobie miejsce. Gdzie ma iść, skoro pod moją wodzą przez ponad 500 minut w lidze zdobył pięć bramek? Mocno eksponujemy jego walory. To fajny dzieciak, dobrze służy mu granie w Ruchu. Oczywiście, pewnie będzie miał zapytania, ale ma swój rozum i może obserwować kariery wielu młodych zawodników. Myślę, że sam dojdzie do wniosku, że można zrobić dużo dobrego z Ruchem, a potem myśleć o innym klubie – o ile w ogóle będzie musiał to robić. Jestem pełen nadziei, że razem z nim możemy wskoczyć na wyższy poziom – podkreślił Szulczek.

Piotr Tubacki

Sport c511b4929d

PIĄTEK, 6 GRUDNIA, GODZ. 18.00

STAL STALOWA WOLA – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 0:2, Arka 1:5, Wisła K. 1:5, Znicz 1:0, Polonia 1:1 – Tychy 1:3, Wisła P. 2:2, Bruk-Bet 1:1, Pogoń 4:1, Odra 2:0

PIĄTEK, 6 GRUDNIA, GODZ. 20.30

POLONIA WARSZAWA – WISŁA KRAKÓW

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 1:2, Ruch 1:0, ŁKS 0:0, Stal Rz. 1:0, Stal S. W. 1:1 – ŁKS 2:1, Stal Rz. 1:1, Chrobry 3:0, Stal S.W. 5:1, Tychy 0:0

SOBOTA, 7 GRUDNIA, GODZ. 14.30

GKS TYCHY – KOTWICA KOŁOBRZEG

Sędzia – Albert Różycki (Łódź). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Miedź 3:1, Górnik 2:2, Arka 1:1, Wisła K. 0:0, Znicz 1:1 – Wisła P. 2:0, Bruk-Bet 0:5, Pogoń 1:2, Odra 0:1, Chrobry 2:3

SOBOTA, 7 GRUDNIA, GODZ. 17.30

TERMALICA NIECIECZA – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Paweł Pskit (Zgierz). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 1:0, Kotwica 5:0, Miedź 1:1, Górnik 2:0, Arka 2:1 – Pogoń 1:0, Odra 1:1, Wisła K. 0:3, Ruch 0:5, Warta 0:1

SOBOTA, 7 GRUDNIA, GODZ. 19.35

STAL RZESZÓW – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 1:2, Wisła K. 1:1, Znicz 2:1, Polonia 0:1, ŁKS 2:4 – Stal S.W. 2:0, Tychy 2:2, Wisła P. 2:2, Bruk-Bet 0:2, Pogoń 1:1

NIEDZIELA, 8 GRUDNIA, GODZ. 12.00

POGOŃ SIEDLCE – ODRA OPOLE

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 0:1, Warta 1:2, Kotwica 2:1, Miedź 1:4, Górnik 1:1 – Ruch 0:6, Chrobry 1:1, Warta 0:0, Kotwica 1:0, Miedź 0:2

NIEDZIELA, 8 GRUDNIA, GODZ. 14.30

ZNICZ PRUSZKÓW – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia 2:1, ŁKS 2:2, Stal Rz. 1:2, Stal S.W. 0:1, Tychy 1:1 – Odra 6:0, Polonia 0:1, Chrobry 5:0, ŁKS 1:0, Warta 2:1

NIEDZIELA, 8 GRUDNIA, GODZ. 17.00

WISŁA PŁOCK – WARTA POZNAŃ

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Kotwica 0:2, Miedź 2:2, Górnik 2:2, Arka 0:2, Wisła K. 1:3 – Bruk-Bet 0:1, Pogoń 2:1, Odra 0:0, Chrobry 1:0, Ruch 1:2

PONIEDZIAŁEK, 9 GRUDNIA, GODZ. 19.00

ŁKS ŁÓDŹ – ARKA GDYNIA

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła K. 1:2, Znicz 2:2, Polonia 0:0, Ruch 0:1, Stal Rz. 4:2 – Stal Rz. 2:1, Stal S.W. 5:1, Tychy 1:1, Wisła P. 2:0, Bruk-Bet 1:2

Coś więcej niż sentyment

Rozmowa z byłym trenerem Odry Opole, a obecnie szkoleniowcem Pogoni Siedlce **Adamem Noconiem**



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Na razie trener Adam Nocoń cieszył się z jednego zwycięstwa z Pogonią.

Jak pan traktuje ostatni tegoroczny mecz Pogoni Siedlce z Odrą Opole?

– To jest na pewno coś więcej niż mecz sentymentalny. W Opolu pracowałem przecież ponad półtora roku i w tym czasie najpierw wywalczyliśmy utrzymanie, a następnie doszliśmy do baraży i walczyliśmy o ekstraklasę. W moim sercu zawsze będzie Odra i szacunek dla kibiców opolskiego klubu oraz wspomnienia pięknych momentów. Tamten czas to już jednak tylko historia, a teraźniejszość to sytuacja w tabeli, w której moja obecna drużyna, czyli Pogoń Siedlce, zajmuje ostatnie miejsce, a zespół z Opola jest tylko dwie pozycje wyżej. Powiem szczerze, że odchodząc latem z Odry, nie spodziewałem się, że za pół roku ten zespół będzie w takim miejscu. Nie spodziewałem się też tego, że będę pracował w Siedlcach i wystąpię w roli gospodarza. Takie jednak jest życie trenera i teraz muszę stanąć po drugiej stronie barykady.

Patrząc na bilans bramkowy Odry pod wodzą Jarosława Skrobacza i Pogoni Siedlce z panem na ławce trenerskiej, można zaryzykować stwierdzenie, że macie przewagę.

– Oj, to bardzo ryzykowne stwierdzenie (śmiech). Owszem, za mojej kadencji Pogoń ma bilans bramkowy 7:14, a Odra trenera Skrobacza 5:18, ale jednak opolanie zdobyli w tym czasie siedem punktów, a my cztery. Ale w naszym bezpośrednim starciu nie o to będzie chodziło. Opolanie aż 12 goli stracili w dwóch meczach, czyli z Arką i Ruchem, bo trafili na dobry dzień przeciwników, ale w pozostałych spotkaniach prezentowali się solidnie w obronie. A nawet w tym ostatnim meczu w Chorzowie, choć przegranym 0:6, to przy stanie jednobramkowym prowadzeniu gospodarzy Odra miała dwie stuprocentowe okazje bramkowe i grała naprawdę dobrze.

Więc jakiej Odry spodziewa się pan w Siedlcach?

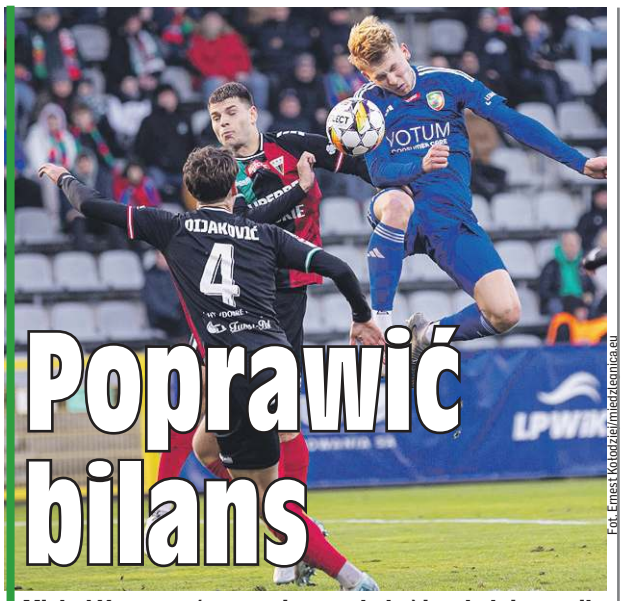
– Wiem, że są tam tacy zawodnicy, którzy potrafią grać w piłkę i spodziewam się, że pokażą swoje umiejętności w meczu z nami. Co prawda kontuzje piłkarzy mocno dokuczają trenerowi Skrobaczowi, ale on ma swoje problemy, a ja też nie jestem od nich wolny. Nie wiem, czy do niedzieli Cezary Demianiuk i Karol Podliński dojdą do pełni sił, a są to najważniejsze ogniwa naszej gry ofensywnej i zawodnicy bardzo potrzebni zespołowi. Widać to zresztą po wynikach, bo gdy gramy bez nich, niestety nie wygrywamy. Liczę, że zagramy z nimi i – tak jak z Kotwicą, bo to był nasz najlepszy mecz za mojej kadencji – wygramy z Odrą i odbijemy się od dna tabeli. Trzeba jednak przyznać, że tych dobrych spotkań w naszym wykonaniu było więcej, ale niestety proste błędy, które robimy w defensywie, sprawiały, że przegrywaliśmy jedną bramką. Z Arką, z którą zagraliśmy bardzo dobry mecz, z Wartą, z którą prowadziliśmy i straciliśmy dwa gole w pięć minut oraz ostatnio w Głogowie, gdzie Chrobry strzelił jedynego gola meczu w doliczonym czasie pierwszej połowy, kontrując nas po naszym rzucie wolnym... To są przykłady, że moment dekoncentracji może dużo kosztować. Niewiarygodne jest też to, że najpierw w meczu z Wartą już w pierwszej minucie kontuzji doznał Demianiuk, a w następnym meczu z Chrobrym też od razu na początku taki sam uraz zgłosił Podliński. I to są nasze największe problemy.

A jakie są pozytywy i plusy, na których kibice Pogoni mogą opierać nadzieję na utrzymanie?

– „Światełkiem w tunelu" na pewno jest nasza lepsza gra, w porównaniu do wcześniejszej, ale żeby to był naprawdę powód do zadowolenia, to muszą jeszcze za tym iść punkty, a tych nam brakuje. Jeżeli w ostatnim tegorocznym meczu wygramy, wtedy z nadzieją będziemy myśleć o rundzie wiosennej. Dlatego ten mecz ma dla nas ogromne znaczenie. Nie zamierzamy się poddawać, tym bardziej że I liga w tym sezonie, w odróżnieniu od poprzednich rozgrywek, nie jest tak mocno wyrównana, a podzieliła się na dwie części. Pierwsza połowa walczy o awans, a druga broni się przed spadkiem i te różnice na boisku są widoczne. Gdy z Odrą walczyliśmy o utrzymanie wiosną 2023 roku, wszystkie zespoły były na styku. Teraz są kluby mocne i finansowo, i piłkarsko, a reszta odstaje od tych firm, więc w tym upatruję naszą szansę na utrzymanie. W Siedlcach czuje się piłkarską atmosferę i jest tu zapotrzebowanie na dobrą piłkę. Kiedy zespół walczył o awans do I ligi i wygrywał swoje mecze, na mecze przychodziło blisko trzy tysiące kibiców. Tak też było jeszcze podczas spotkania z Wisłą Kraków, ale porażki powodują, że entuzjazm wygasa, bo kibice lubią się cieszyć ze zwycięstw swojej drużyny. Mam nadzieję, że gdy zaczniemy wygrywać, fani znowu będą towarzyszyć zespołowi. Przecież na pierwsze w tym sezonie domowe zwycięstwo musieli czekać ażdo 8 listopada, czyli do 16. kolejki, więc nic dziwnego, że sympatycy klubu są tym zdegustowani. Widać, że klub po wywalczeniu mistrzostwa II ligi bardzo boleśnie zderzył się z realiami zaplecza ekstraklasy. Dlatego, jeżeli wiosną chcemy myśleć o walce o utrzymanie, to musimy zimą dokonać wzmocnień. Zresztą wyniki potwierdzają, że to, czym dysponujemy, to za mało. Mam jednak nadzieję, że w ostatnim meczu tego roku nasz zespół wzniesie się na wyżyny i zamkniemy kalendarz zwycięstwem.

Rozmawiał Jerzy Dusik

Sport c511b4929d



Fot. Ernest Kołodziej/miedzlegnica.eu

Poprawić bilans

Michał Kaczmar (z prawej, w wyskoku) jest kolejnym piłkarzem Miedzi, który dostał szansę debiutu na zapleczu ekstraklasy.

Drużyna znad Kaczawy jeszcze nigdy nie wygrała w Stalowej Woli.

MIEDŹ LEGNICA

Ostatnia porażka na własnym stadionie z GKS-em Tychy nie tylko nadszarpnęła reputację drużyny trenera Ireneusza Mamrota, ale również wypchnęła ją ze strefy bezpośredniego awansu do PKO BP Ekstraklasy. W tej chwili Zielono-niebiesko-czerwoni tracą trzy „oczka" do Arki Gdynia i aż osiem punktów do popularnych „Słoników" z Niecieczy, który prowadzą w tabeli.

O pierwszy komplet

Dzięki wygranej (4:2) na początku bieżącego sezonu drużyna znad Kaczawy uzyskała dodatni bilans dotychczasowych, bezpośrednich meczów ze „Stalówką". Lipcowe zwycięstwo było też najwyższym triumfem legniczan nad ekipą z województwa podkarpackiego. Teraz „Miedzianka" powalczy o pierwszy w historii komplet punktów w Stalowej Woli. Po raz pierwszy zespół znad Kaczawy zmierzył się ze Stalą Stalowa Wola na zapleczu ekstraklasy 27 września 1989 roku. Wygraną Zielono-czarnym zapewnił wówczas gol Mariusza Stelmacha w końcówce spotkania. Miedź zagrała w tym spotkaniu w składzie: Wichłacz - Cymbała, Kajdan, Wałowski, Pisz - Gajdzis, Muranowicz, Sitko (75. Bzdyk), Michalski - Baziuk, Kochanek. W rewanżu wygraną Miedzi zapewnił Sławomir Wałowski, który w 51 minucie wykorzystał rzut karny.
W następnym sezonie drużyna znad Kaczawy dwukrotnie podzieliła się punktami z zespołem z Podkarpacia. W Legnicy prowadzenie gościom dał ukraiński napastnik Wołodymyr Jurczenko, a wyrównał Mirosław Prokop. W Stalowej Woli natomiast bramki nie padły w dużej mierze dzięki bramkarzowi gości Dariuszowi Płaczkiewiczowi, który w 72 minucie meczu obronił rzut karny wykonywany przez Tomasza Jasinę – tak, tego samego, który od lat pracuje w TVP Sport. Remis był tym cenniejszy, że od 68 minuty goście grali w dziesiątkę po czerwonej kartce Grzegorza Kochanka.

Długa przerwa

Kolejne pojedynki obu zespołów miały miejsce dopiero w sezonie 2006/07, gdy były beniaminkami na zapleczu elity. W rundzie jesiennej Miedź wygrała u siebie po zaciętym spotkaniu 3:2. Prowadzenie przyjezdnym w 20 minucie dał Janusz Iwanicki, pięć minut później wyrównał Damian Misan. Tuż przed przerwą Łukasz Mariak obronił rzut karny wykonywany przez Jacka Maciorowskiego, Stal wyszła jednak na ponowne prowadzenie w 67 minucie za sprawą gola Kamila Gęśli. Finisz należał jednak do legniczan, a zwycięstwo zapewniły im bramki Sebastiana Ziajki i Dominika Płazy. W rewanżu Paweł Kowalczyk i Rafał Dopierała zapewnili zwycięstwo Zielono-czarnym, zaś Miedź spadła z ówczesnej II ligi. Dotychczasowy bilans meczów Miedzi ze „Stalówką" to trzy zwycięstwa legniczan, dwie wygrane Stali, dwa remisy. Bramki 9:8 dla zespołu znad Kaczawy.

Stawia na młodzież

Ostatnimi czasy trener legniczan Ireneusz Mamrot coraz częściej sięga po piłkarzy o statusie młodzieżowca. Regularnie gra Iwo Kaczmarski (16 meczów, 3 gole), pewniakiem był Wiktor Bogacz (11 meczów, 3 gole), ale doznał poważnej kontuzji na początku listopada. Debiuty za sobą mają już 18-letni Oliwier Szymoniak (cztery mecze) oraz o dwa lata starszy Michał Kaczmar (dwa mecze). – Trener Ireneusz Mamrot zauważył mnie, uczestniczę w treningach, staram się i przełożyło się to na debiut w I lidze – cieszy się ostatni z wymienionych. – Bardzo mnie to cieszy, że trener Mamrot mi zaufał, lecz nie będę ukrywał, że w ostatnim meczu przeciwko Tychom czułem dużą odpowiedzialność. Bardzo się starałem, robiłem wszystko, co mogłem. Kilka sytuacji wyszło, kilka nie, ale ogólnie – mimo porażki – jestem zadowolony z tego występu.

Bogdan Nather

Królowie kornerów

7 GOLI ma już w Premier League Matty Cash, zrównując się w tej klasyfikacji z Janem Bednarkiem. Obaj są aktualnie najskuteczniejszymi Polakami w tych rozgrywkach. Pięć trafień w PL zanotował Mateusz Klich, a dwa Jakub Kiwior

ANGLIA

Arsenalowi nie bardzo szło w meczu z Manchesterem United. Pierwsza połowa była niespecjalnie ciekawa, więcej działo się za to w drugiej. „Kanonierzy" odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo 2:0 dzięki dwóm bramkom z rzutów rożnych. Z 28 goli, jakie strzelił Arsenal w tym sezonie Premier League, aż siedem padło po stałych fragmentach, w czym nikt londyńczykom nie dorównuje. Licząc od początku poprzedniego sezonu, z kornerów ekipa trenera Mikela Artety zdobyła w sumie 22 bramki. W tym czasie Bukayo Saka i Declan Rice zaliczyli siedem asyst ze stałych fragmentów, w czym obaj są liderami. Ten drugi w starciu z United dorzucił z narożnika na głowę Jurriena Timbera. Na 2:0 trafił kolejny obrońca, William Saliba, więc można tylko żałować, że swojego gola nie strzelił Jakub Kiwior, któremu Arteta dał okazję w spotkaniu z głośnym rywalem. Mimo to Polak spisał się całkiem nieźle.

– Wielkie uznanie dla Jakuba i Aleksa (Zinczenki – przyp. red.). To był dla Kuby pierwszy mecz w wyjściowym składzie od bardzo dawna i został rzucony na głęboką wodę przeciwko silnemu przeciwnikowi. Z Aleksem było podobnie. Poradzili sobie wspaniale. Ufamy im. Dobrze się przygotowali, dostali okazję i chwycili ją obiema rękami – chwalił Arteta Polaka i Ukraińca, który – jak Kiwior – w ostatnim czasie grał zdecydowanie mniej. Nie ma też co ukrywać, że obaj otrzymali szansę, bo poza grą byli kontuzjowani Gabriel Magalhaes oraz Ricardo Calafiori. Kiwior powinien więc podziękować... Łukaszowi Fabiańskiemu. To jego niefortunna interwencja w ostatnim meczu West Ham – Arsenal spowodowała, że Gabriel nabawił się kontuzji. Tyszanin zastąpił więc Brazylijczyka na środku obrony, czyli na swojej nominalnej pozycji, gdzie w ekipie „Kanonierów" gra rzadko, zazwyczaj obsadzając lewą stronę defensywy.

Plusik zapisać należy także obok Matty'ego Casha. 15-krotny reprezentant Polski po przytomnym uderzeniu z woleja podwyższył prowadzenie Aston Villi na 3:0 w starciu z Brentford. „The Villans" wygrali ostatecznie 3:1, przerywając passę siedmiu kolejnych spotkań bez zwycięstwa. – Graliśmy mniej więcej tak, jak wcześniej z Bournemouth czy Crystal Palace, ale wtedy remisowaliśmy, bo popełnialiśmy błędy indywidualne. Poprawiliśmy je, wyeliminowaliśmy, kontrolowaliśmy mecz i zagraliśmy fantastyczne pierwsze 30 minut, strzelając trzy gole. Wszystkie te sytuacje były wykreowane – cieszył się z przełamania i gry zespołu trener Aston Villi Unai Emery.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

■ **Arsenal – Manchester United 2:0 (0:0)**
1:0 – Timber (54), 2:0 – Saliba (73)

■ **Aston Villa – Brentford 3:1 (3:0)**
1:0 – Rogers (21), 2:0 – Watkins (28), 3:0 – Cash (34), 3:1 – Damsgaard (54)



Fot. PAP/EPA

Piłkarze Arsenalu znakomicie czują się w grze głową. Tutaj gol Williama Saliby na 2:0 z Manchesterem United.

WŁOCHY

PROGRAM 15. KOLEJKI
Piątek: Inter - Parma (18.30), Atalanta - Milan (20.45); **sobota**: Genoa - Torino (15.00), Juventus - Bolonia (18.00), Roma - Lecce (20.45); **niedziela**: Fiorentina -Cagliari (12.30), Werona - Empoli (15.00), Venezia - Como (18.00), Napoli - Lazio (20.45); **poniedziałek**: Monza - Udinese (20.45).

FRANCJA

PROGRAM 14. KOLEJKI
Piątek: Lille - Brest (19.00), Auxerre - PSG (21.00); **sobota**: Monaco - Toulouse (17.00), Nicea - Le Haver (19.00), Angers - Lyon (21.00); **niedziela**: Lens - Montpellier (15.00), Nantes - Rannes, Strasbourg - Reims (oba 17.00), St. Etienne - Marsylia (20.45).

Ciągle bez Gumnego

1/8 FINAŁU PUCHARU NIEMIEC

Walcząc o ćwierćfinał DFB-Pokal, trener Jess Thorup nie skorzystał z Roberta Gumnego, który zakończył już proces rehabilitacji po zerwaniu więzadeł krzyżowych. Polak zagrał ponad godzinę w sparingu w trakcie ostatniej przerwy na reprezentacje, występował też w czwartoligowych rezerwach Augsburga. Kiedy w zeszłą sobotę jego zespół podejmował Bochum, duński szkoleniowiec powiedział, że dla „Gumy" znaleźć się w składzie na mecz Bundesligi jest jeszcze trochę za wcześnie. Wydawało się, że obrońca może dostać jakieś minuty w Pucharze Niemiec, gdzie augsburczycy grali z drugoligowym Karlsruhe, ale... też go nie było. Jak na złość, nabawił się urazu pachwiny, przez co wciąż nie wiadomo, kiedy zobaczymy go na boisku. Jego koledzy nieźle męczyli się z Karlsruhe, awansując dopiero po karnych, do których dotarli dzięki wyrównującej bramce z trzeciej doliczonej minucie dogrywki.

(PTub)

■ **Karlsruhe – Augsburg 2:2 (0:1, 1:1), karne 4:5**
0:1 – Essende (40), 1:1 – Schleusener (54), 2:1 – Wanitzek (111), 2:2 – Vargas (120+3)

HISZPANIA

■ **Athletic – Real M. 2:1 (0:0)**
1:0 – Berenguer (53), 1:1 – Bellingham (78), 2:1 – Guruzeta (80)

PROGRAM 16. KOLEJKI
Piątek: Celta – Mallorca (21.00); **sobota**: Las Palmas – Valladolid (14.00), Betis – Barcelona (16.15), Valencia – Rayo (18.30), Girona – Real M. (21.00); **niedziela**: Leganes – Sociedad (14.00), Athletic – Villarreal (16.15), Osasuna – Alaves (18.30), Atletico – Sevilla (21.00); **poniedziałek**: Getafe – Espanyol (21.00).

1. Barcelona	16	37	48:17
2. Real M.	15	33	31:13
3. Atletico	15	32	26:8
4. Athletic	16	29	24:15
5. Villarreal	14	26	27:23
6. Mallorca	16	24	16:18
7. Osasuna	15	23	20:23
8. Girona	15	22	22:20
9. Sociedad	15	21	13:11
10. Betis	15	20	16:18
11. Sevilla	15	19	14:19
12. Celta	15	19	14:19
13. Rayo	14	16	14:16
14. Las Palmas	15	15	20:26
15. Leganes	15	15	14:20
16. Alaves	15	14	16:25
17. Getafe	15	13	10:13
18. Espanyol	14	13	15:27
19. Valencia	13	10	13:21
20. Valladolid	15	9	10:32

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 - spadek

Sport c511b4929d

Pożegnanie z prokurentem

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Michał Miąc to piąty pracownik, który w ciągu ostatnich tygodni pożegna się z bielskim klubem. Jego decyzja o odejściu najprawdopodobniej podyktowana jest wyborem rady nadzorczej spółki, która tydzień temu w konkursie na prezesa wybrała raciborzanina Krzysztofa Sałajczyka. – To moja świadoma i przemyślana decyzja. Podbeskidzie to mój klub, od zawsze. Pasja i zaangażowanie sprawiły, że otrzymałem szansę realizacji marzeń w jego współtworzeniu. Jako pracownik spędziłem w tym klubie ponad 12 lat. Stadion Miejski przy ulicy Rychlińskiego stał się dla mnie drugim domem. Teraz czas na zmianę – poinformował 36-latek, którego do pozostania nie przekonała propozycja, by nadal pełnił funkcję prokurenta spółki, ani mgliste słowa jednego ze współwłaścicieli, który sugerował, że w niedalekiej przyszłości może być konieczność powołania wiceprezesa. Były dyrektor zarządzający w Podbeskidziu pozostanie do końca lutego. Jak mówi w rozmowie ze „Sportem", na razie nie ma żadnych propozycji, ale rozgląda się za nową pracą.

Dziś dwutygodniowy okres roztrenowania zakończą piłkarze drugoligowca, którzy w samo południe rozegrają sparing z trzecioligową Podlesianką Katowice Od kilku dni z zespołem trenera Krzysztofa Bredego trenuje m.in. 24-letni Mateusz Borowski. To wychowanek i napastnik Chojniczanki, który obecnie gra w czwartoligowym Gromie Nowy Staw i na półmetku sezonu ma 24 gole w 17 meczach ligowych. Po meczu zawodnicy rozjadą się na urlopy i do Bielska-Białej wrócą dopiero za miesiąc. Przygotowania do drugiej części sezonu mają się rozpocząć 6 stycznia. Ze względów finansowych drużyna nie wyjedzie na obóz w cieplejszy rejon Europy i będzie się przygotowywać głównie na sztucznym boisku w Wapienicy. Ma także rozegrać kilka sparingów, m.in. z Hutnikiem Kraków.

(gru)

Wzmocnienia potrzebą chwili

Zimą drużyna trenera Jana Wosia rozegra aż dziewięć sparingów.

UNIA TURZA ŚLĄSKA

Piłkarze Unii Turza Śląska w tabeli grupy III Betclic 3. ligi zajmują 16. miejsce z dorobkiem 16 punktów w 18 meczach. Podopieczni trenerów Jana Wosia i Marcina Malinowskiego znajdują się zatem w strefie spadkowej, więc zima w Turzy zapowiada się wyjątkowo gorąco. – Odkąd przejąłem drużynę (przed nim Unię prowadził duet Adrian Konieczny-Dawid Skrzyszowski – przyp. BN) w czterech meczach ponieśliśmy trzy porażki i odnieśliśmy jedno zwycięstwo – przypomina Jan Woś. – Bilans mój i moich poprzedników pokazuje, że w zimowym okresie przygotowawczym czeka nas ogrom pracy, wszak jesienią ogółem wygraliśmy tylko cztery mecze i ponieśliśmy aż 10 porażek. To pokazuje w sposób jednoznaczny, że żeby realnie myśleć o utrzymaniu, musimy zimą wzmocnić zespół. Powtarzam – nie uzupełnić, tylko wzmocnić.



Fot. Facebook/LKS Unia Turza

Kibice Unii Turza Śląska wierzą, że runda wiosenna będzie bardziej owocna dla ich drużyny.

Zróżnicowani sparingpartnerzy

Drużyna z Turzy Śląskiej (powiat wodzisławski) przygotowania do rundy wiosennej rozpocznie już 8 stycznia. – Po ostatnim meczu z rezerwami Górnika Zabrze piłkarze dostali dwa tygodnie wolnego – wyjaśnił trener Woś. – Po tym czasie każdy zawodnik rozpocznie treningi według indywidualnych rozpisek. W okresie przygotowawczym rozegramy aż dziewięć meczów kontrolnych, które przygotowali moi poprzednicy. Nie dokonywałem żadnych zmian ze względu na szacunek dla naszych przeciwników. Spotykałem się bowiem z sytuacjami, że po zmianie trenera niektóre zespoły zmieniały również sparingpartnerów, co było kłopotliwe dla tych „odrzuconych". Poważny szkoleniowiec nie robi takich numerów. Nasi sparingpartnerzy występują w różnych klasach rozgrywkowych, począwszy od IV ligi, a na ekstraklasie kończąc. Zaczniemy z Gwarkiem Ornontowice, a zakończymy z GKS-em Katowice. Ten ostatni mecz zagramy w momencie, gdy ekstraklasa wznowi już rozgrywki, więc katowiczanie zapewne wystawią skład złożony z zawodników, którzy do tego momentu będą mniej grali w lidze.

PLAN SPARINGÓW

18.01. - Gwarek Ornontowice
22.01. - Spójnia Landek
25.01 . - ROW 1964 Rybnik
29.01. - Sparta Katowice
1.02. - Pniówek 74 Pawłowice
5.02. - Decor Bełk
8.02. - Skra Częstochowa
15.02. - GKS Tychy
22.02. - GKS Katowice

Transferowe zachcianki

W okresie przygotowawczym Unia nie planuje zgrupowania, a nawet tzw. obozu dochodzeniowego. – Jest to związane z naszą szczupłą bazą treningową – stwierdził Woś. – Mamy do dyspozycji tylko jedno boisko, więc zimą musimy korzystać z innych obiektów. Bardzo dobre boisko ze sztuczną trawą w Nieboczowach jest do dyspozycji przede wszystkim tamtejszej szkółki, a poza tym chętnie wynajmują go bardziej renomowane kluby niż nasz. W okresie przygotowawczym mocno musimy popracować nad transferami. Gdzie mamy największe braki? Tabela to jasno pokazuje. Straciliśmy aż 33 gole, jeżeli natomiast chodzi o naszą zdobycz, to szału też nie ma, bo zdobyliśmy zaledwie 18 bramek, z czego tylko osiem na własnym boisku. Dlatego rozglądam się przede wszystkim za prawonożnym stoperem i bocznymi obrońcami; w ostatnich meczach na bokach defensywy grali nominalni pomocnicy. Nie pogardziłbym też bramkostrzelnym napastnikiem, by zaostrzyć konkurencję na tej pozycji, bo na finiszu rundy jesiennej mieliśmy do dyspozycji tylko dwóch – Jakuba Kuczerę i Gwinejczyka Papu Mendesa. Niemal cały czas prześladowała nas plaga kontuzji, więc musieliśmy sięgać po młodzieżowców, a nawet juniorów. Stąd debiuty w drużynie seniorów zaliczyli Igor Gawron (rocznik 2005), Kajetan Wachowicz (2004), Igor Brachaczek (2006) i Mikołaj Wilkowski (2008).

Bogdan Nather

Kolekcjonerzy kartek

W rundzie jesiennej w 3. lidze najrzadziej karani przez sędziów byli piłkarze z Jeleniej Góry.

Piłkarze Karkonoszy Jelenia Góra okazali się drużyną, która w III grupie Betclic 3. Ligi uzbierała najmniej kartek. Zespół prowadzony najpierw przez trenera Jacka Kołodziejczyka, a od 24 października przez Sławomira Majaka, w 18 potyczkach „zaksięgował" 37 kartek, z których 36 było żółtych, a jedna czerwona. Ta ostatnia poszła na konto Dominika Radziemskiego w meczu z rezerwami Śląska Wrocław i była konsekwencją drugiego „żółtka". Drugim zespołem w tej klasyfikacji jest Pniówek 74 Pawłowice, który ma o dwie czerwone kartki więcej niż „Biało-niebiescy". To samo miejsce z takim samym dorobkiem w klasyfikacji fair play zajmuje Ślęza Wrocław.

Kolejność: 1. Karkonosze - 37 (36+1), 2. Pniówek i Ślęza - 39 (36+3), 4. Polonia Słubice - 40 (38+2), 5. Śląsk II Wrocław - 46 (44+2), 6. Podlesianka Katowice - 47 (46+1), 7. Unia Turza Śląska - 49 (48+1), 8. Carina Gubin - 49 (47+2), 9. Górnik Polkowice - 50 (49+1) i LKS Goczałkowice - 50 (49+1), 11. Górnik II Zabrze - 50 (47+3), 12. MKS Kluczbork - 52 (51+1) i Warta Gorzów Wielkopolski - 52 (51+1), 14. Miedź II Legnica - 54 (53+1), 15. Lechia Zielona Góra - 57 (54+3), 16. Odra Bytom Odrzański - 58 (56+2), 17. Stal Brzeg - 60 (57+3), 18. Stilon Gorzów Wielkopolski - 69 (65+4).

Bogdan Nather

Z kompletem punktów

Reprezentacja Polski świetnie zakończyła fazę grupową w mistrzostwach świata w socca, czyli w piłce sześcioosobowej. Zespół, w którym grają znani z pełnowymiarowych boisk Adrian Mierzejewski oraz bramkarz Bartosz Białkowski, w czwartek pokonał reprezentację Pakistanu 3:1. Tym samym Biało-czerwoni zakończyli rywalizację grupową z kompletem zwycięstw i kierują się ku najwyższym celom. Jeszcze przed rozpoczęciem turnieju byli typowani jako jedni z faworytów do zdobycia złotego medalu i na razie ze swojej roli wywiązują się bez zarzutów. W poprzednich spotkaniach wygrali 7:0 z Turcją, 4:1 z Haiti i 3:1 z Francją. Zajmując pierwsze w miejsce w grupie, zespół awansował do fazy pucharowej. Dzisiaj, w 1/16 finału, zmierzy się z reprezentacją Egiptu.

(kaj)

FAZA GRUPOWA

1. Polska	4	12	17:3
2. Francja	4	7	9:4
3. Turcja	4	6	5:11
4. Pakistan	4	4	4:5
5. Haiti	4	0	4:2

1-2 – 1/16 finału

1/16 FINAŁU

Piątek, 6 grudnia, godz. 13.25
■ **Polska - Egipt**

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **MKS Zagłębie Lubin - Rebud KPR Ostrów Wielkopolski 32:33 (14:21)**
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek - Krysiak 10/4, Krupa 2, Dudkowski 5, S. Gębala 7, Kałużny 4, Michalak, Czuwara, Sarnowski, Markowski, Jarosz, Kozłowski 1, Pulit 3. Kary: 6 min. Trener Jarosław HIPNER.
OSTROVIA: Krekora, Zimny - Kamil Adamski 7/2, Smolikow 8, Szpera 1, Reznicki 8, Kamyszek 5, Tomczak 2, Rybarczyk 1, Misiejuk, Marciniak 1, Chojnacki, Wojciechowski, Stankiewicz. Kary: 14 min. Trener Kim RASMUSSEN.

1. Płock	13	39	424:281
2. Kielce	13	36	487:343
3. Chrobry	13	28	392:376
4. Ostrovia	14	28	457:518
5. Kalisz	13	20	369:385
6. Azoty	13	20	442:461
7. Wybrzeże	13	20	376:399
8. Gwardia	13	18	374:390
9. Kwidzyn	13	16	368:373
10. Górnik	13	15	382:374
11. Zagłębie	14	13	381:438
12. Piotrkowianin	13	12	358:441
13. Śląsk	13	6	337:417
14. Legionowo 1	3	5	359:410

Pozostałe mecze 14. serii: Kalisz - Piotrkowianin - piątek, 18.00, Płock - Wybrzeże - sobota, 15.00, Gwardia - Śląsk - sobota, 18.00, Kielce - Kwidzyn - sobota, 18.00, Azoty - Górnik - niedziela 12.30; Legionowo - Chrobry przełożony na 6 lutego.

(mha)

LIGA CENTRALNA KOBIET

SMS ZPRP Płock - Enea Poznań - piątek, 19.00, Handballtic Gdynia - AZS AWF Warszawa - sobota, 17.30, Galiczanka Lwów - MKS Vitamineo Jelenia Góra - niedziela, 13.00, Eisberg Dziewiątka Legnica - Suzuki Korona Kielce - niedziela, 15.00, SPR Olkusz - Elmas-Kps APR Radom, MTS Żory - SPR Pogoń Szczecin - oba w niedzielę o 17.00.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Stal Mielec - Sandra Spa Pogoń Szczecin - piątek, 17.00, SMS ZPRP Kielce - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - piątek, 19.00, MKS Nielba Wągrowiec - Jurand Ciechanów - sobota, 15.00, AKPR AZS AWF Biała Podlaska - KPR Padwa Zamość, WKS Grunwald Poznań - KPR Fit Dieta Żukowo - oba w sobotę o 17.00, E. Link Gwardia Koszalin - Rajbud Stal Gorzów Wielkopolski - sobota, 19.00, Siódemka Miedź Huras Legnica - MKS Olimpia Medex Piekary Śląskie - sobota, 19.00.

(m)

Sport c511b4929d

Za wysokie progi

Po dwóch bardzo różnych połowach reprezentacja Polski uległa Szwecji, ponosząc drugą porażkę w turnieju. Dziś kolejny trudny mecz, rywalkami – Węgierki.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET

Reprezentacja Szwecji była w czwartek w Debreczynie pierwszym rywalem Polek w drugiej rundzie. Oba zespoły przystąpiły do tej fazy z zaliczonymi porażkami grupowymi – Skandynawki przegrały z Węgierkami 25:32, a Biało-czerwone uległy wicemistrzyniom olimpijskim z Francji 22:35. Tak więc było to bardzo ważne „otwarcie" głównego etapu rywalizacji. Chcąc myśleć o odegraniu znaczącej roli w mistrzostwach, awansie o strefie medalowej, margines błędu był już mocno ograniczony. Dla polskiej reprezentacji już sam awans do tej strefy był sukcesem, ale nasze zawodniczki i tak zapowiadały walkę z jedną z najlepszych drużyn narodowych świata, czwartym zespołem ostatnich igrzysk olimpijskich. Z kolei trener Szwedek Tomas Axner nie ukrywał, że jest zadowolony z tego, iż jego zespół na inaugurację drugiej rundy mistrzostw Europy zagra w czwartek z Polską, bowiem za faworytki uważa swoje podopieczne.

14
GOLI w 161 występach zdobyła 33-letnia szwedzka bramkarka, Johana Budsen

Byliśmy zadowoleni z pierwszej połowy, najlepszej w tych mistrzostwach, choć... przegrywaliśmy. Wynik „uciekł" nam w ostatnich dwóch minutach, gdy – grając w osłabieniu – ryzykowaliśmy, zostawiając pustą bramkę, by wprowadzić dodatkową zawodniczkę. Taka taktyka wymaga jednak bezbłędnej gry w ataku, a nasze panie gubiły piłkę, co dwukrotnie wykorzystała... bramkarka rywalek Johanna Bundsen, rzutami przez całe boisko. Byliśmy jednak zadowoleni z gry Polek, bo źle było tylko na początku, po piorunującym otwarciu Szwedek. Potem gra się wyrównała. Dobrze funkcjonowała obrona, pomagały rotacyjnie pojawiające się na parkiecie bramkarki, wpadały gole z ataku pozycyjnego. Pomysłowo grające Biało-czerwone dwukrotnie obejmowały prowadzenie, którego jednak nie dowiozły do przerwy. Nadal jednak liczyliśmy, że postarają się o miłą niespodziankę w niemal puściutkiej Fonix Arenie.

Polki rozpoczynały drugą połowę, ale to Szwedki po raz kolejny skarciły je za ryzyko pustej bramki. I zaczęły się kłopoty, bo po pięciu minutach rywalki odskoczyły na pięć bramek. Nasze zawodniczki miały ogromne problemy z trafianiem do siatki, więc na niespełna 20 minut przed końcem było minus 7. – Poddałyście się już? Dlaczego nie realizujecie planu? – pytał swe podopieczne trener Arne Senstad w trakcie minutowej przerwy na żądanie, ale odpowiedzi nie uzyskał. Próbował więc jeszcze wlać nadzieję w zespół, jednak im bliżej było końca, tym bardziej sypała się jego gra. Polki zawodziły w niemal każdym elemencie i można było odnieść wrażenie, że nie wytrzymały tempa narzuconego przez półfinalistki MŚ 2023 i piątą drużynę Europy sprzed dwóch lat. Na szczęście mieliśmy Barbarę Zimę w bramce, która kilka razy znakomicie interweniowała, obroniła rzut karny przez niezawodną w tym elemencie Nathalie Hagman, więc wynik aż tak bardzo na nie „uciekał". Od 50 minuty graliśmy już bez Marleny Urbańskiej, której po analizie VAR niezwykle drobiazgowe serbskie sędzie pokazały czerwoną kartkę za atak na twarz Tyry Axner, córki trenera. W ostatnich minutach obaj selekcjonerzy wpuszczali na parkiet wszystkie zawodniczki, pamiętając, że w piątek czekają je kolejne wyzwania.

W 50. spotkaniu obu drużyn po raz 19. triumfowała Szwecja, która nadal może marzyć o splendorach. Polki natomiast raczej pożegnają się z myślami o awansie do półfinału. Na to jeszcze nie są gotowe, a dziś czeka kolejne ogromne wyzwanie, bo o 20.30 zmierzą się ze współgospodyniami turnieju, Węgierkami.

Zbigniew Cieńciała



Tylko do przerwy Biało-czerwonym udawało się powstrzymywać mocne ataki rywalek.

Fot. Marcin Bielecki/PAP

CZY WIESZ, ŻE...

■ MVP meczu została ciemnoskóra kapitan reprezentacji Szwecji Jamina Roberts, dopingowana z trybun przez ojca Jamesa, utytułowanego kulturystę.

■ **Szwecja - Polska 33:25 (17:15)**
SZWECJA: Bundsen 3, Ryde - Hagman 9/1, Lindqvist 4, Karlsson 1, Blohm, Roberts 6, Hansson 2, Axner 2, Lofqvist 2, Lerby 3/1, Stromberg, Petersson 1, Dano, Thorleifsdottir, Hvenfelt. Kary: 8 min. Trener Tomas AXNER.
POLSKA: Płaczek, Wdowiak, Zima - Balsam 2, Kobylińska 6, Kochaniak-Sala 4, Urbańska 1 (CZK, 50 min - atak na twarz), Uścinowicz 1, Michalak 1, Matuszczyk, Nocuń 4, Rosiak 2, Olek, Górna 1, Drażyk 1, Nosek 2. Kary: 12 min. Trener Arne SENSTAD.
Sędziowały: Vanja Antić i Jelena Jakovljević (Serbia). **Widzów** 786.
Przebieg meczu: 1:0 (1), 5:1 (8), 6:5 (11), 8:8 (15), 10:10 (22), 11:12 (25), 13:12 (26), 14:15 (28), 17:15 (30), 18:15 (32), 21:16 (35), 24:17 (41), 27:19 (48), 32:22 (56), 33:25 (60).

POD SZATNIĄ

■ **Arne SENSTAD:** – Graliśmy przeciwko bardzo dobrej drużynie, która była faworytem. Jeśli chcieliśmy nawiązać walkę, musieliśmy zagrać na najwyższym poziomie. Niestety, brakowało nam trochę siły i energii. Popełniliśmy dużo prostych błędów. Spróbowaliśmy gry 7 na 6, co zadziałało, ale straty i wiele kar sprawiły, że rywalki nam odskakiwały. Po przerwie nadal próbowaliśmy różnych wariantów, lecz przez brak energii i kolejne błędy nie nawiązaliśmy walki, a Szwedki po prostu były lepsze. Przed meczem z silnymi Węgierkami musimy porozmawiać i znaleźć w zespole dodatkową siłę. Nie będzie łatwo, bo gramy już w piątek, a niewiele naszych zawodniczek jest przyzwyczajonych do takiej intensywności. Rywalki jednak będą w takiej samej sytuacji...

■ **Adrianna GÓRNA**: – W pierwszej połowie fajnie funkcjonował u nas atak 7 na 6. Po przerwie było już za dużo błędów i tak klasowy zespół jak Szwecja je wykorzystał. Rywalki zdobyły dużo bramek z kontrataku, a potem trudno goniło nam się wynik. Kolejny mecz już w piątek, ale wszyscy mają tyle samo czasu na regenerację, więc to nie będzie wytłumaczeniem. Zrobimy wszystko, żeby przygotować się jak najlepiej, walczyć z całych sił i pokazać, że jesteśmy dobrym zespołem.

■ **Magdalena DRAŻYK:** – Porażka jest wysoka, ale nie ma co zwieszać głów. Przed nami jeszcze trzy spotkania, do których musimy się jak najlepiej przygotować. Przeanalizujemy Węgierki i zrobimy wszystko, żeby je pokonać.

(m)

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET - FAZA GRUPOWA

GRUPA A - DEBRECZYN

Węgry - Turcja	30:24 (13:8)
Szwecja - Macedonia Płn.	28:18 (15:7)
Szwecja - Węgry	25:32 (13:16)
Macedonia Płn. - Turcja	25:25 (12:15)
Macedonia Płn. - Węgry	19:29 (10:11)
Turcja - Szwecja 1	9:47 (12:25)

1. Węgry	3	6	91:68
2. Szwecja	3	4	100:69
3. Macedonia Płn.	3	1	62:82
4. Turcja	3	1	68:102

GRUPA B - DEBRECZYN

Rumunia - Czechy	29:28 (11:13)
Czarnogóra - Serbia	24:18 (11:8)
Czarnogóra - Rumunia	27:25 (16:12)
Serbia - Czechy	24:27 (13:14)
Serbia - Rumunia	25:27 (16:13)
Czechy - Czarnogóra	21:28 (4:12)

1. Czarnogóra	3	6	79:64
2. Rumunia	3	4	81:80
3. Czechy	3	2	76:81
4. Serbia	3	0	67:78

GRUPA C - BAZYLEA

Hiszpania - Portugalia	30:24 (12:12)
Francja - Polska	35:22 (18:10)
Polska - Portugalia	22:21 (11:10)
Francja - Hiszpania	24:22 (10:11)
Polska - Hiszpania	26:23 (14:12)
Portugalia - Francja	16:28 (8:16

1. Francja	3	6	87:60
2. Polska	3	4	70:79
3. Hiszpania	3	2	75:74
4. Portugalia	3	0	61:80

GRUPA D - BAZYLEA

Szwajcaria - Wyspy Owcze	28:25 (13:7)
Dania - Chorwacja	34:26 (16:13)
Chorwacja - Wyspy Owcze	17:17 (9:8)
Dania - Szwajcaria	35:30 (19:15)
Wyspy Owcze - Dania	24:33 (8:15)
Chorwacja - Szwajcaria	22:26 (10:16)

1. Dania	3	6	102:80
2. Szwajcaria	3	4	84:82
3. Chorwacja	3	1	65:77
4. Wyspy Owcze	3	1	66:78

GRUPA E - INNSBRUCK

Austria - Słowacja	37:24 (17:11)
Norwegia - Słowenia	33:26 (16:11)
Norwegia - Austria	38:24 (23:14)
Słowenia - Słowacja	37:24 (18:10)
Słowenia - Austria	25:24 (13:13)
Słowacja - Norwegia	15:38 (8:20)

1. Norwegia	3	6	109:65
2. Słowenia	3	4	88:81
3. Austria	3	2	85:87
4. Słowacja	3	0	63:112

GRUPA F - INNSBRUCK

Holandia - Islandia	27:25 (12:12)
Niemcy - Ukraina	30:17 (15:9)
Holandia - Niemcy	29:22 (15:14)
Islandia - Ukraina	27:24 (16:9)
Ukraina - Holandia	23:43 (12:24)
Islandia - Niemcy	19:30 (10:14)

1. Holandia	3	6	99:70
2. Niemcy	3	4	82:65
3. Islandia	3	2	71:81
4. Ukraina	3	0	64:100

FAZA GŁÓWNA

GRUPA I - DEBRECZYN

Szwecja - Polska	33:25 (17:15)
Francja - Rumunia	30:25 (12:9)
Węgry - Czarnogóra	26:20 (16:11)
6.12. Szwecja - Rumunia	15.30
6.12. Francja - Czarnogóra	18.00
6.12. Węgry - Polska	20.30
8.12. Czarnogóra - Polska	15.30
8.12. Węgry - Rumunia	18.00
8.12. Szwecja - Francja	20.30
10.12. Rumunia - Polska	15.30
10.12. Węgry - Francja	18.00
10.12. Szwecja - Czarnogóra	20.30

1. Francja	2	4	65:47
2. Węgry	2	4	58:45
3. Szwecja	2	2	58:57
4. Czarnogóra	2	2	47:51
5. Rumunia	2	0	50:57
6. Polska	2	0	47:68

GRUPA II - WIEDEŃ

Szwajcaria - Niemcy	27:26 (14:18)
Holandia - Słowenia	26:22 (14:10)
Dania - Norwegia	24:27 (12:13)
7.12. Szwajcaria - Słowenia	15.30
7.12. Dania - Niemcy	18.00
7.12. Holandia - Norwegia	20.30
9.12. Szwajcaria - Holandia	15.30
9.12. Norwegia - Niemcy	18.00
9.12. Dania - Słowenia	20.30
11.12. Słowenia - Niemcy	15.30
11.12. Dania - Holandia	18.00
11.12. Szwajcaria - Norwegia	20.30

1. Holandia	2	4	55:44
2. Norwegia	2	4	60:50
3. Dania	2	2	59:57
4. Niemcy	2	2	58:56
5. Słowenia	2	0	48:59
6. Szwajcaria	2	0	57:71

O 5. MIEJSCE - WIEDEŃ

13.12. 3. I - 3. II 15.00

PÓŁFINAŁY - WIEDEŃ

13.12. 1. I - 2. II 18.00 (1)

13.12. 2. II - 1. II 20.30 (2)

O 3. MIEJSCE - WIEDEŃ

15.12. przegrany (1) - przegrany (2) 15.15

FINAŁ - WIEDEŃ

15.12. wygrany (1) - wygrany (2) 18.00

Sport c511b4929d

Pojedynek bliźniaków

Ósma z rzędu wygrana lidera z Bydgoszczy. Druga setka tyszan. Na parkietach I ligi dzieje się sporo ciekawego.

I LIGA MĘŻCZYZN

Trzecie zwycięstwo z rzędu we własnej hali odnieśli koszykarze GKS-u Tychy. Gospodarze rozbili rywali z Radomia w pierwszej kwarcie aż 28:10 i potem do końca kontrolowali przebieg spotkania. Drugi kolejny mecz u siebie GKS kończy „setką"! Tyszanie wskoczyli na szóste miejsce w tabeli, mają trzy punkty straty do liderującej Astorii Bydgoszcz. Smaczkiem meczu w Tychach był pojedynek braci bliźniaków Dawdo – Konrad gra w Tychach, a Daniel w Radomiu. Obaj spisali się naprawdę dobrze, byli czołowymi zawodnikami swoich zespołów. Konrad okazał się najlepszym strzelcem GKS-u (20 punktów, 9/10 z gry, 6 zbiórek, 4 asysty), wyrównał swój punktowy rekord kariery, ustanowił życiówkę w rankingu EVAL (27 punktów). Daniel zdobył 11 punktów, był trzecim strzelcem gości.

Tymczasem lider z Bydgoszczy w derbach Kujaw pokonał Noteć Inowrocław. Trener Grzegorz Skiba zaskoczył rywali i w pierwszej piątce wystawił dwóch środkowych. Pomysł okazał się skuteczny, pod koszami goście byli bezradni. Szymon Kiwilsza był najskuteczniejszy na boisku (20 punktów, 8/12 z gry, 6 zbiórek), a Piotr Wińkowski zanotował najlepszy mecz w sezonie (17 punktów, 6/8 za dwa, 1/1 za trzy, 2/2 z wolnych, 9 zbiórek). To była ósma kolejna wygrana Astorii!


Fot. Facebook GKS Tychy Koszykówka

Pojedynek braci Dawdo był ozdobą meczu w Tychach.

– Każda seria się kiedyś kończy, ale zawsze patrzymy na ten mecz, który jest przed nami. Przeciw Noteci cieszy mnie wygrana zbiórka, liczba asyst. Idziemy w dobrym kierunku i pielęgnujemy naszą grę i poziom. Gratuluję postawy Noteci, która zawsze gra do końca – komentował Grzegorz Skiba, trener bydgoszczan.

Po raz czwarty z rzędu wygrało Miasto Szkła Krosno i jest już tuż za plecami lidera. W meczu z Pelplinem najwięcej punktów dla krośnian zdobyli Michał Jankowski (23) oraz Tre Jackson (19).

Wyniki 13 kolejki: OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 59:69, GKS Tychy - HydroTruck Radom 100:74, Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - Weegree AZS Politechnika Opolska 72:82, KKS Polonia Warszawa - WKK Active Hotel Wrocław 76:78, Miasto Szkła Krosno - Decka Pelplin 92:89, SKS Fulimpex Starogard Gdański - MKKS Żak Koszalin 87:91, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 88:76, WKS Śląsk II Wrocław - Muszynianka Sokół Łańcut 89:74, Enea Basket Poznań - ŁKS Coolpack Łódź 94:96.

1. Bydgoszcz	13	23	1069:991
2. Poznań	14	22	1203:1139
3. Krosno	13	22	1117:1068
4. Kołobrzeg	13	21	1025:962
5. Inowrocław	13	21	1094:1083
6. Tychy	13	20	1062:1020
7. Starogard	13	20	1084:1056
8. Opole	13	20	1064:1055
9. Pelplin	13	20	1054:1057
10. Łańcut	13	20	1068:1077
11. Łódź	13	19	1114:1117
12. Hotel	13	19	1020:1026
13. Sopot	14	19	1188:1221
14. Warszawa	12	18	1019:988
15. Koszalin	13	18	1037:1086
16. Radom	14	18	1080:1154
17. Rzeszów	12	16	906:1001
18. Śląsk	12	15	877:980

II LIGA MĘŻCZYZN

Popis Wąsowicza

Polonia Bytom wygrała po raz 13. w sezonie, zanotowała przy tym 10. setkę! Znakomity mecz rozegrał Krzysztof Wąsowicz, któremu tylko jednej zbiórki zabrakło do triple double (13 punktów, 10 asyst, 9 zbiórek).

Drugi mecz z rzędu przegrali Basket Hills, którzy tym razem w Bielsku-Białej bardzo wysoko ulegli katowickiemu Mickiewiczowi. W zespole gości nie do zatrzymania był Aleksander Griszczuk (syn słynnego Igora), który zdobył 20 punktów i zebrał 7 piłek.

Warto zwrócić uwagę na kolejne zwycięstwa beniaminka z Sosnowca oraz rewelacji rozgrywek z Tarnowskich Gór. GMS Polaris KKS ograł u siebie rezerwy gliwickiego GTK i zajmuje trzecie miejsce w tabeli.

Wyniki. Niedźwiadki Przemyśl - TS Wisła Kraków 78:85, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - GTK AZS II Gliwice 73:65, ZKS Stal Stalowa Wola - AZS AGH Kraków 61:75, Basket Hills Bielsko-Biała - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice 74:99, UJK Kielce - Katowice 72:76, KKS Zagłębie Sosnowiec - MKS II Dąbrowa Górnicza 80:65, AK Iskra Częstochowa - BS Polonia Bytom 59:101.

1. Bytom	13	26	1333:849
2. AZS AGH	12	23	1052:782
3. Tarnowskie G.	13	23	1021:905
4. Mickiewicz	12	21	1033:816
5. Bielsko-Biała	12	20	1004:938
6. KS 27 Kat.	11	18	935:840
7. Kielce	12	18	956:955
8. Sosnowiec	12	18	846:851
9. Cracovia	11	17	855:865
10. Rybnik	11	17	801:867
11. Gliwice	12	16	898:948
12. Dąbrowa Górn.	12	15	985:1094
13. Wisła	11	14	765:878
14. Stalowa Wola	12	14	689:886
15. Przemyśl	12	13	727:1061
16. Częstochowa	12	12	758:1123

(p)

ORLEN BASKET LIGA

NIEMOC ZAGŁĘBIAKÓW

■ Zespół z Dąbrowy Górniczej przegrał czwarte kolejne spotkanie. W czwartek w Zielonej Górze zespół z Dąbrowy Górniczej uległ przedostatniemu w tabeli Zastalowi. Gospodarze w pierwszej kwarcie pozwolili rywalom zdobyć tylko 6 oczek! Na długą przerwę zespoły schodziły przy 23 punktach przewagi miejscowych (44:21). Po przerwie rozpoczęła się pogoń dąbrowian, ale stać ich było tylko na zmniejszenie strat. Debiutujący w MKS-ie Supreme Hannah zdobył ledwie 5 punktów przy dramatycznie niskiej skuteczności (trafił ledwie 2 z 11 rzutów, do tego miał 5 strat!). Najlepszym zawodnikiem meczu był skrzydłowy gospodarzy Wesley Harris (20 punktów, 7 zbiórek, 3 bloki). To pierwsza wygrana nowego trenera Zastalu Vladimira Jovanovicia.Dzięki sukcesowi zespół z Zielonej Góry ma teraz identyczny bilans jak MKS.

■ **Zastal Zielona Góra - MKS Dąbrowa Górnicza 86:73 (18:6, 26:15, 18:26, 24:26)**
ZIELONA GÓRA: Thornwell 23 (1x3), Saulys 8 (1x3), Murphy 9, Kołodziej 2, Matczak 7 (1x3) - Harris 20 (2x3), Hodge 15 (1x3), Sitnik 2, Żmudzki, Woroniecki. **Trener** Vladimir JOVANOVIĆ.
DĄBROWA GÓRNICZA: Hannah 5 (1x3), Załucki 10 (3x3), Markkusson 20, Kucharek 17 (4x3), Cowels 14 (2x3) - Rajewicz, Łapeta 5, Ryżek, Hook 2. **Trener** Boris BALIBREA.

1. Włocławek	8	16	724:620
2. Sopot	8	15	722:660
3. Szczecin	8	13	695:646
4. Wałbrzych	8	13	614:589
5. Dziki	8	13	613:592
6. Legia	8	13	648:641
7. Lublin	8	12	713:703
8. Stargard	8	12	629:629
9. Dąbrowa G.	9	12	733:764
10. Zielona G.	9	12	716:760
11. Słupsk	8	11	644:629
12. Wrocław	8	11	626:647
13. Toruń	8	11	640:662
14. Gliwice	8	11	672:723
15. Ostrów W.	8	10	610:666
16. Gdynia	8	10	658:726

ZAWSTYDZENI LAKERSI

NBA

■ Po raz ostatni taka sytuacja przydarzyła się w Kalifornii blisko 20 lat temu! Fatalnie spisują się w ostatnich dniach Los Angeles Lakers. W poniedziałek przegrali różnicą 29 punktów w Minneapolis, w środę aż 41 punktami w Miami! W sumie to 70 punktów straty w dwóch meczach z rzędu. Tak złej dwumeczowej serii nie było w całej historii klubu z Miasta Aniołów! Dotychczas najgorszy wynik to ten z sezonu 2016-17, gdy ta suma wynosiła 67. W środę Miami zbiło gości niemiłosiernie, pewnie wygrywając każdą kwartę. Przy okazji zespół z Florydy ustanawiał swoje rekordy – najwięcej asyst w historii klubu (42), wyrównany najlepszy wynik rzutów za trzy punkty (24) oraz trzecie najwyższe zwycięstwo.

Lakersi nie bardzo wiedzą, co się dzieje i jakie są przyczyny ich porażek. – Jestem zawstydzony. Wszyscy jesteśmy zawstydzeni – mówi trener JJ Redick. Ten były zawodnik, który debiutuje na ławce trenerskiej Lakers, przeżywa bardzo trudny okres. – Biorę to na siebie. To mój zespół, ja go prowadzę – przyznaje i zaznacza, że drużyna ma problemy z najprostszymi elementami planu gry. Zaciął się Anthony Davis, który w poniedziałek zdobył ledwie 12 punktów (najgorszy wynik punktowy w sezonie), a w środę rzucił o cztery „oczka" mniej! – To żenujące – podsumowuje środkowy.
Na domiar złego przed Lakers jeszcze wyjazd do Atlanty, gdzie trafią na rewelacyjnie ostatnio dysponowane „Jastrzębie" (pięć wygranych z rzędu). Potem powrót do domu, spotkanie z Portland i kilka dni przerwy...
Nie powiodło się także drugiej drużynie z LA – Clippersom, którzy we własnej hali zaliczyli solidne lanie od Timberwolves. Minnesota pierwszą kwartę wygrała 33:14, a na przerwę schodziła z 27-punktową zaliczką. W ten sposób zakończyła się 9-meczowa seria wygranych Clippers we własnej hali. Statystycy z portalu Sportradar obliczyli, że to drugi taki przypadek, gdy oba zespoły z LA tej samej nocy przegrywają swoje mecze różnicą co najmniej 25 punktów. Poprzednio zdarzyło się to w kwietniu 2005 roku.

Wyniki środowych meczów: Philadelphia - Orlando 102:106, Miami - Lakers 134:93, Brooklyn - Indiana 99:90, Boston - Detroit 130:120, Milwaukee - Atlanta 104:119, LA Clippers - Minnesota 80:108. (p)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sobota, 7 grudnia
WROCŁAW, 16.00: 1KS Ślęza - PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.
POLKOWICE, 18.00: KGHM BC - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
SOSNOWIEC, 20.00: MB Zagłębie - Energa Toruń

Niedziela, 8 grudnia
GDYNIA, 16.00: VBW - KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o.
WARSZAWA, 20.00: SKK Polonia - Enea AZS Politechnika Poznań

ORLEN BASKET LIGA MĘŻCZYZN

Piątek, 6 grudnia
SŁUPSK, 17.30: Energa Icon Sea Czarni - Śląsk Wrocław
WARSZAWA, 18.30: Legia - Arriva Polski Cukier Toruń

Sobota, 7 grudnia
LUBLIN, 15.30: Start - Trefl Sopot
WARSZAWA, 17.30: Dziki - King Szczecin
STARGARD, 19.30: PGE Spójnia - AMW Arka Gdynia

Niedziela, 8 grudnia
OSTRÓW WIELKOPOLSKI, 15.30: Tasomix Rosiek Stal - Tauron GTK Gliwice
WŁOCŁAWEK, 17.30: Anwil - Górnik Zamek Książ Wałbrzych

I LIGA KOBIET

Grupa A
Widzew Łódź - AZS Uniwersytet Gdański (pt., 18.00), ŁKS KK Łódź - Akademia Gortata Gdańsk (sob., 17.00), MKS Pruszków - SMS PZKosz Łomianki (niedz., 17.00).

Grupa B
RMKS Xbest Rybnik - Contimax MOSIR Bochnia (sob., 16.00), Isands Wichoś Jelenia Góra - MUKS Poznań (sob., 17.00), Wisła CanPack Kraków - Lider Swarzędz (niedz., 15.00).

Grupa C
1KS Ślęza II Wrocław - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. (sob., 12.30), Zagłębie Sosnowiec II - Katarzynki II Toruń (sob., 16.00), SKK Polonia II Warszawa - Enea AZS II Poznań (sob., 20.00), MKS II Polkowice - AZS UMCS II Lublin, VBW GTK II Gdynia - KS Basket 25 II Bydgoszcz (oba niedz., 13.00).

I LIGA MĘŻCZYZN

Weegree AZS Politechnika Opolska - Miasto Szkła Krosno (sob., 15.00), KSK Qemetica Noteć Inowrocław - GKS Tychy, Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz (oba sob., 18.00), HydroTruck Radom - KKS Polonia Warszawa (sob., 20.00), WKS Śląsk II Wrocław - SKS Fulimpex Starogard Gdański (niedz., 15.00), Decka Pelplin - Enea Basket Poznań, MKKS Żak Koszalin - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów (oba niedz., 18.00).

Sport c511b4929d

Formalność



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Dla Martyny Borowczak radomski blok nie był zbyt trudną przeszkodą.

Bielszczanki rozbiły Moya Radomkę. To ich trzeci mecz z rzędu, w którym nie straciły nawet seta.

TAURON LIGA

Siatkarki z Bielska-Białej od początku rozgrywek imponują formą. Przegrały tylko raz, w trzeciej kolejce z DevelopResem Rzeszów. Ostatnio natomiast bez straty seta rozprawiły się z Energą MKS Kalisz i ŁKS Commercecon Łódź. Zwłaszcza ten drugi triumf odbił się sporym echem, bo łodzianki były liderkami, jako jedyne w lidze były niepokonane i do tego grały przed własną publicznością.

Po takim pokazie siły ekipa Moya Radomka była skazywana na porażkę w Bielsku-Białej. I faktycznie niewiele miała do powiedzenia. Miejscowe od pierwszej akcji nadawały ton grze. Nie musiały się nawet specjalnie wysilać. Wystarczyło, że grały poprawnie i nie popełniały błędów. Przyjezdne bowiem wyglądały na mocno zagubione i zdeprymowane. Ze spuszczonymi głowami przyjmowały kolejne ciosy. Nawet gdy udała im się akcja, w kolejnej popełniały błąd i same sobie podcinały skrzydła. Pozytywnie wybijała się jedynie Monika Gałkowska. Atakująca walczyła, szarpała. Jej ataki były celne i skuteczne. W pierwszym secie przy jej dużym udziale radomianki ze stanu 2:7 zdołały doprowadzić do 12:14. Był to jednak chwilowy zryw. Gałkowska sama meczu nie była w stanie wygrać. Bez wsparcia koleżanek w pewnym momencie i ona spasowała. BKS po udanych akcjach Kertu Laak znów „odskoczył" (20:14), udanie otwierając spotkanie.

Kolejne sety nie przyniosły zmiany. Bielszczanki były zdecydowanie lepsze. Tylko na początku trzeciej partii złapały zadyszkę. Zaczęły go od 0:4, a potem długo goniły wynik. Przy stanie 16:17 nastąpiło przełamanie. Wystarczyło, że miejscowe wzmocniły zagrywkę, zagrały twardziej na środku siatki i od razu znalazło to potwierdzenie na tablicy wyników. Zdobyły siedem punktów z rzędu i było po meczu.

(mic)

BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – Moya Radomka 3:0 (25:20, 25:17, 25:20)

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (3), Borowczak (13), Pacak (2), Laak (15), Piasecka (17), Orzyłowska (6), Drabek (libero) oraz Abramajtys (2), Szewczyk, Suska (libero). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

RADOM: Mayer, Miilen (8), Wtkowska (5), Gałkowska (16), Milos (5), Piotrowska (4), Śliwa (libero) oraz Stijepić (1), Stachowicz (1), Marszałkowicz, Dąbrowska (5). Trener Jakub GŁUSZAK.

Sędziowali: Piotr Kowalski (Wrocław) i Łukasz Mischke (Poznań). Widzów 1450.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:12, 20:16, 25:20.
II: 10:7, 15:9, 20:12, 25:17.
III: 7:10, 12:15, 20:17, 25:20.

Bohaterka – Martyna BOROWCZAK.

#VolleyWrocław – Uni Opole 3:2 (22:25, 18:25, 25:21, 25:21, 15:13)

WROCŁAW: Łazowska (1), Perez (3), Gawlak (11), Kowalska (24), Bączyńska (13), Lewandowska 911), Pawłowska (libero) oraz Stronias (12), Szady (3). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

OPOLE: Bińczycka (1), McCall (6), Kecher (12), Zaroślińska-Król (25), Diouf (20), Połeć (7), Adamek (libero) oraz Cygan (2), Matsumoto, Pamuła (2), Ceynowa, Reiter (2). Trener Nicola VETTORI.

Sędziowali: Paweł Kapica i Marcin Dobrzański (obaj Częstochowa). Widzów 620.

Przebieg meczu

I: 4:10, 11:15, 15:20, 22:25.
II: 10:9, 13:15, 16:20, 18:25.
III: 3:10, 15:13, 20:17, 25:21.
IV: 10:9, 15:14, 20:17, 25:21.
V: 5:1, 10:5, 15:13.

Bohaterka – Wiktoria KOWALSKA.

1. Budowlani	9	25	8/1	26:6
2. ŁKS	10	25	8/2	26:10
3. Rzeszów	10	24	9/1	28:10
4. Bielsko	9	24	8/1	26:6
5. Wrocław	11	15	6/5	20:23
6. Opole	11	14	4/7	18:23
7. Radom	11	13	4/7	20:27
8. Bydgoszcz	10	11	4/6	16:21
9. Police	10	10	3/7	16:24
10. Kalisz	10	7	2/8	12:26
11. Mogilno	10	6	2/8	12:28
12. Mielec	9	6	2/7	8:24

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Piątek, 6 grudnia

ŁÓDŹ, 17.30: PGE Grot Budowlani - ŁKS Commercecon

Sobota, 7 grudnia

RZESZÓW, 12.30: Developr-Res - Lotto Chemik Police

Niedziela, 8 grudnia

KALISZ, 16.00: Energa MKS - ITA Tools Stal Mielec

Poniedziałek, 9 grudnia

BYDGOSZCZ, 17.30: Metalkas Pałac - Sokół & Hagric Mogilno

PLUSLIGA

Piątek, 6 grudnia

GORZÓW WLKP., 20.30: Cuprum Stilon - Bogdanka LUK Lublin

Sobota, 7 grudnia

SUWAŁKI, 14.45: Ślepsk Malow - PGE Projekt Warszawa

NYSA, 17.30: PSG Stal - Barkom Każany Lwów

KĘDZIERZYN-K., 20.20: ZAKSA - GKS Katowice

Niedziela, 8 grudnia

ZAWIERCIE, 14.45: Aluron CMC Warta - Jastrzębski Węgiel

OLSZTYN, 17.30: Indykpol AZS -Trefl Gdańsk

BEŁCHATÓW, 20.30: PGE GiEK Skra - Steam Hemarpol Norwid Częstochowa

Poniedziałek, 9 grudnia

BĘDZIN, 20.30: Nowak-Mosty MKS - Asseco Resovia

I LIGA KOBIET

SMS Szczyrk - MKS COPCO Imielin (pt., 17.00), SMS Szczyrk - KS Piła (sob., 15.00), Hospel Płomień Sosnowiec - BAS Kombinat Budowlany Białystok (sob., 17.00), MKS COPCO Imielin - BAS Kombinat Budowlany Białystok (niedz., 17.00), KSG Warszawa - ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz., Solna Wieliczka - KS Piła.

I LIGA MĘŻCZYZN

AZS AGH Kraków - BBTS Bielsko-Biała, KPS Siedlce – ChkS Chełm, Anioły Toruń - Mickiewicz Kluczbork, Olimpia Sulęcin - Visla PROLINE Bydgoszcz, Lechia Tomaszów - Astra Nowa Sól, SMS Spała - Czarni Radom.

(s)

Mamy problem

Częstochowianie walczą o awans do ćwierćfinału Pucharu Polski i play offu. W kluczowych spotkaniach nie będą mogli liczyć na Quinna Isaacsona.

STEAM HEMARPOL NORWID CZĘSTOCHOWA

Zespół z Częstochowy jest objawieniem sezonu. Wygrał m.in. z Jastrzębskim Węglem, ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle, PGE Projektem Warszawa i Bogdanką LUK Lublin, czyli kandydatami do medali. Wydawał się być pewniakiem do występu w play offie i w ćwierćfinale Pucharu Polski, do którego zakwalifikuje się sześć czołowych drużyn po pierwszej rundzie pierwszej fazy rozgrywek PlusLigi, uzupełnionych przez dwa zespoły z niższych lig wyłonione w eliminacjach. Ostatnio jednak częstochowianie zaliczyli dołek. Przegrali dwa kolejne mecze z Cuprum Stilon Gorzów i Treflem Gdańsk, stracili też punkt w starciu z Indykpolem AZS Olsztyn. Ich sytuacja się mocno skomplikowała. Gdyby w ostatniej kolejce pokonali ekipę z Gdańska byliby pewni gry w Pucharze Polski. Pozostali wprawdzie na szóstym miejscu, ale mają tylko dwa punkty więcej od PGE Skry Bełchatów. Obie drużyny zmierzą się w niedzielę w Bełchatowie. Gospodarze muszą wygrać za trzy punkty, gościom wystarczy zwycięstwo w dwóch setach.

- Rozegraliśmy pięć pełnych setów pełnych walki. Niestety przegraliśmy. Ale nie ma co zwieszać głów. Przed nami kolejny bardzo ważny mecz. Jedziemy do Bełchatowa po zwycięstwo. Walczymy dalej o Puchar Polski i play off – podkreślił Damian Kogut, przyjmujący Norwida.

- Liczyliśmy, że zdobędziemy punkty i zagwarantujemy sobie ćwierćfinał Pucharu Polski, no w Bełchatowie będzie dużo trudniej – dodał Łukasz Żygadło, dyrektor częstochowskiego klubu, który w meczu z Treflem nieoczekiwanie pojawił się w koszulce meczowej i został zgłoszony do protokołu. Był zmiennikiem rozgrywającego Tomasza Kowalskiego. Dotychczasowy podstawowy rozgrywający Quinn Isaacson doznał bowiem kontuzji. To kolejny problem częstochowian przed kluczową częścią rozgrywek. Uraz Amerykanina jest bowiem poważny. Nieoficjalnie mówi się nawet o dwóch miesiącach przerwy.

- Sytuacja, która wydarzyła się w ostatnich dniach, mocno skomplikowała naszą sytuację. Wypadł nam doświadczony zawodnik, z którym mieliśmy opracowane wszystkie elementy – wyjaśnił Żygałdo.

- Przyjemne uczucie wrócić w koszulce meczowej na boisko. Nie było jednak szansy by na nie wejść – dodał.

W częstochowskim klubie obecnie trwają poszukiwania nowego rozgrywającego.

- Możemy zrobić transfer i pracujemy nad nim. Pracujemy nad nim. W miarę szybko musimy go zrealizować – powiedział dyrektor Norwida.

Dodajmy, że na razie znamy pięciu ćwierćfinalistów. Są to: Jastrzębski Węgiel, Aluron CMC Warta Zawiercie, PGE Projekt Warszawa, Bogdanka LUK Lublin, debiutant na tym etapie, oraz ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. Losowanie par ćwierćfinałowych zaplanowano na 10 grudnia, a mecze w tej fazie - 18 i 19 lutego.

(mic)

Puchar w Krakowie

Tauron Arena w Krakowie trzeci rok z rzędu będzie gospodarzem turnieju finałowego Pucharu Polski siatkarzy. Impreza odbędzie się w dniach 12-13 kwietnia. Trofeum broni Aluron CMC Warta Zawiercie.

Podczas ubiegłorocznego finału w Tauron Arenie ustanowiono rekord frekwencji - decydujący mecz obejrzało w hali 13.935 kibiców. - Chcemy regularnie grać turnieje finałowe w największej możliwej hali w naszym kraju, przy wspaniałych kibicach. Liczę, że turnieje finałowe będą co roku coraz bardziej widowiskowe. Chcemy, by kibice mieli dużo czasu na zakup biletów, dlatego już wkrótce ruszymy z ich sprzedażą, bo 6 grudnia – powiedział prezes PLS Artur Popko. W poprzedniej edycji po raz pierwszy w historii triumfowali siatkarze Aluronu CMC Warty Zawiercie, którzy w finale wygrali 3:1 z Jastrzębskim Węglem.

Sport c511b4929d

Zmiany, zmiany, zmiany

Zbigniew Kowalczuk został nowym trenerem polskich kajakarek, a Ukrainiec Sergij Bezuglij i Mariusz Szałkowski przejmą kadrę kanadyjkarzy. To pokłosie klęski naszych reprezentantów w tej dyscyplinie na igrzyskach olimpijskich w Paryżu.

KAJAKARSTWO



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Z paryskich igrzysk nasi reprezentanci w kajakarstwie nie przywieźli ani jednego medalu...

Zbigniew Kowalczuk, były opiekun reprezentacji juniorek, od 30 lat związany ze Szkołą Mistrzostwa Sportowego w Wałczu, od 1 stycznia przyszłego roku będzie nowym trenerem kadry narodowej kajakarek. Zastąpił Tomasz Kryka, z którym miesiąc temu rozwiązano umowę.

Nacisk na rozwój indywidualny

Na początku listopada władze Polskiego Związku Kajakowego poinformowały o rozstaniu się z Krykiem, który przez blisko 16 lat był opiekunem reprezentacji kajakarek. 54-letni utytułowany szkoleniowiec w trakcie swojej pracy z kadrą zdobył m.in. pięć medali olimpijskich oraz 34 krążki mistrzostw świata i 53 mistrzostw Europy. Podczas ostatnich igrzysk w Paryżu jego podopieczne zajęły lokaty poza podium. Związek ogłosił konkurs na następcę Kryka; jak poinformowano, pojawiły się także oferty z Węgier, jednego z najbardziej utytułowanych krajów w tej dyscyplinie. Ostatecznie wybór padł na Kowalczuka, który był w latach 2012-2021 był opiekunem reprezentacji juniorek, a od ponad 30 lat zawodowo związany jest ze Szkołą Mistrzostwa Sportowego w Wałczu. W trakcie swojej trenerskiej kariery współpracował z zawodniczkami, które dziś stanowią o sile polskich kajaków – Karoliną Nają, Justyną Iskrzycką, Adrianną Kąkol, Sandrą Ostrowską czy Katarzyną Kołodziejczyk.

– Ta reprezentacja ma ogromny potencjał i zrobię wszystko, żeby nie zawieść oczekiwań. Poprzeczka jest wysoko zawieszona, pewne sprawy będą dla mnie nowe, ale wokół reprezentacji jest bardzo fajna i życzliwa atmosfera. Niektórzy trenerzy, jak Ryszard Hoppe, już zaoferowali pomoc w realizacji założeń szkoleniowych – przyznał Kowalczuk, cytowany na oficjalnej stronie PZKaj. 58-letni szkoleniowiec chce położyć nacisk na rozwój indywidualny zawodniczek, gdyż jego zdaniem brakuje kajakarek, które w konkurencjach indywidualnych są w stanie dorównać najlepszym. – Zawodniczki, które zadeklarowały dalszą współpracę, są perspektywiczne w kontekście następnych igrzysk. W mojej ocenie ta grupa wymaga większego, indywidualnego rozwoju. Potencjał tej grupy daje duże możliwości w tworzeniu dwójek i czwórek. Trzeba tylko popracować nad indywidualnym poziomem zawodniczek i wybierać najlepsze opcje dla reprezentacji – podkreślił.

Wiceprezes związku Adam Seroczyński uważa, że atutem nowego szkoleniowca będzie m.in. dobra znajomość reprezentantek kraju. – Trener Kowalczuk zna większość obecnych zawodniczek z czasów pracy w SMS-ie, to u niego stawiały one pierwsze poważniejsze kroki, choćby w zakresie techniki wiosłowania. Do swojej kandydatury przekonał nas w bezpośredniej rozmowie, przedstawiając wizję i metody treningowe, jakie ma zamiar stosować. Nie jest osobą kierującą się wyłącznie przeczuciami, nie pracuje „na nos", tylko wykorzystuje naukę i wprowadza nowinki techniczne – wyjaśnił. Kowalczuk swoją pracę oficjalnie rozpocznie 1 stycznia 2025 roku. Do tego czasu kajakarki reprezentacji trenować będą indywidualnie.

Już nie razem, ale znowu osobno

Zmiany trenerów nastąpiły także w kadrze naszych kanadyjkarzy. Ukrainiec Sergij Bezuglij będzie odpowiedzialny za szkolenie i wyniki polskich kanadyjkarzy. Z kolei kobiecą grupę ponownie poprowadzi Mariusz Szałkowski, pracujący ostatnio z Dorotą Borowską.

Po igrzyskach olimpijskich w Paryżu po blisko trzyletniej współpracy z kadrą kanadyjkarzy rozstał się Marek Ploch. Biało-czerwoni pod jego wodzą wywalczyli dziewięć medali mistrzostw świata, a podczas mistrzostw Europy 11-stokrotnie stawali na podium. Na ostatnich igrzyskach olimpijskich w Paryżu prowadzony przez niego Wiktor Głazunow zajął szóste miejsce w konkurencji C1 1000 metrów. Władze Polskiego Związku Kajakowego przez ostatnie tygodnie szukały następców Plocha. Uznano bowiem, że powrót do rozwiązania ze szkoleniowcami dedykowanymi osobno kanadyjkarzom i kanadyjkarkom może przynieść lepsze efekty. – To, co zrobiliśmy w poprzednim trzyleciu olimpijskim, nie do końca sprawdziło się w naszym przekonaniu. Wierzymy, że powiększenie liczby trenerów podziała korzystnie na rozwój obu grup zawodniczych – podkreślił Seroczyński.

Męską kadrę powierzono Ukraińcowi Bezuglijowi, który w trakcie kariery zawodniczej reprezentował również Azerbejdżan. Jako trener pracował w obu krajach, a ostatnio związany był z jednym z brytyjskich klubów. Bezuglij obowiązki przejmie 1 stycznia 2025 roku, a jego asystentami zostali olimpijczycy – Marcin Grzybowski, który do niedawna pracował z kadrą narodową U-23, oraz Michał Śliwiński, były opiekun kadry kanadyjkarzy.

Szkoleniowcem kobiecej grupy ponownie został Szałkowski, który do igrzysk w Tokio opiekował się całą kadrą, a przez ostatnie trzy lata indywidualnie pracował z Borowską. W maju tego roku trenował także z Sylwią Szczerbińską. Dwójka Borowska, Szczerbińska zajęła piąte miejsce na IO w Paryżu. – Ostatnie wspólne założenia, gdzie trener prowadził dwójkę z Sylwią, przekonały nas, że to dobry kierunek. Za trenerem przemawia również doświadczenie, jak również opinie samych zawodniczek – tłumaczył decyzję Seroczyński. Szałkowski jeszcze przed oficjalną nominacją rozpoczął przygotowania do kolejnego sezonu. Obecnie przebywa z kadrą kobiet na zgrupowaniu w Cetniewie, a wcześniej, przez trzy tygodnie listopada, pracował z zawodniczkami w portugalskim Milfontes. Przez najbliższe dwa miesiące będzie prowadził także reprezentację U23. – Na pewno przybędzie obowiązków, gdyż dochodzi grupa U-23, gdzie jest sporo do zrobienia. Pojawiają się techniczne i logistyczne kwestie, ale i przede wszystkim sportowe wyzwania. Po jednym zgrupowaniu ciężko powiedzieć coś na temat potencjału grupy, aczkolwiek zebrałem pierwsze spostrzeżenia. Na pewno są to zawodniczki z dużymi możliwościami. Chciałbym zbudować silną, przyszłościową grupę. Oczywiście, potrzeba będzie cierpliwości, ale w dłuższej perspektywie chciałbym zjednoczyć całą grupę i rozpocząć dobrą pracę – skomentował szkoleniowiec.

Od lutego przyszłego roku odpowiedzialność za grupę U-23 przejmie Sławomir Maroński, zaś w okresach przedstartowych, na czas pracy z dwójkami i jedynkami pierwszą kadrę będzie wspierać wicemistrz olimpijski Daniel Jędraszko.



Fot. Icon Sport/PressFocus

Dotychczasowy trener Doroty Borowskiej przejął kadrę polskich kanadyjkarek.

Sport c511b4929d

Powtórka z finału

Obrońcy tytułu mistrzowskiego byli zespołem lepszym i po golu w dogrywce mogli się cieszyć z wygranej.

W siódmym meczu finałowym w poprzednim sezonie Mark Kaleinikowas w dogrywce zapewnił tytuł mistrzowski zespołowi z Oświęcimia. Teraz stawka meczu była zadecydowanie mniejsza, bo w grę wchodziły „tylko" ligowe punkty.

W zespole gospodarzy zabrakło obrońcy Aleksiego Vartinena i napastnika Dante Salituro. Szansę dostali młodzi zawodnicy z niewielkim stażem. Natomiast obrońcy tytułu mistrzowskiego, jak już wcześniej informowaliśmy, pojawili się w Satelicie bez czołowych obrońców -Petera Bezuszki i Joonasa Uimonena. Te absencje mogły być odczuwalne, a tymczasem na lodzie tego nie było widać. Od pierwszego gwizdka rozgorzała twarda walka i gra toczyła się w szybkim tempie. Niestety, akcje były szarpane i dość szybko rozbijane przez jednych i drugich. Lepsze wrażenie prezentowali goście i ich ataki były nieco groźniejsze. Szwed Daniel Olsson-Trkulja miał dwie dobre sytuacje (7 i i 19 min) z bliskiej odległości, ale nie zdołał pokonać uważnego Johna Murraya. Gospodarze rewanżowali się uderzeniami z dalszej odległości i liczyli na strącenie krążka. Ta sztuka się nie powiodła, bo albo stawał się łupem Linusa Ludnina, albo był blokowany przez jego kolegów. Bezbramkowy rezultat po 1. tercji nie krzywdził żadnej z drużyn.

Przyjezdni w swoich założeniach byli niezwykle konsekwentni i drugą odsłonę znów zaczęli agresywnie z myślą o zdobyciu gola. Poruszali się po lodzie żwawiej i nie mieli większych problemów z wjazdem do strefy rywala. Po kolejnej składnej akcji w 25 min Henry Karajalainen otrzymał krążek na wysokości bulika, miał wiele swobody i precyzyjnie przymierzył. Krążek wylądował tuż przy słupku w przeciwległym rogu bramki Murraya. Goście w 25 min objęli prowadzenie i wydawało się, że kolejne gole będą kwestią czasu. Nic z tego! Gospodarze atakowali, takie odnieśliśmy wrażenie, jednak bez większej wiary. Natomiast Unia konstruowała znacznie groźniejsze akcje i pod bramką GKS-u było momentami gorąco. W 36 min to jednak Jean Dupuy miał okazję wyrównać. Radosław Galant strącił krążek na niebieskiej linii i goście wyszli trójką do ataku, Christian Mroczkowski z Benem Sokayem wymienili krążek i Sokay przekazał go do Dupuya. Ten miał niemal pustą bramkę, ale „gumę" posłał obok. Pod koniec gospodarze przeżywali trudne momenty, bo w boksie kar przebywał Mroczkowski, jednak rezultat nie uległ zmianie.

Od początku ostatniej odsłony wszystko wydawało się pod kontrolą gości. Ba, w 48 min Ville Heikkinen nie wykorzystał kolejnej doskonałej sytuacji, czym mógł schłodzić rozgrzane głowy. Jednak w miarę upływu czasu gra gospodarzy nabierała odpowiedniego tempa i akcje były coraz groźniejsze. W końcu niezawodny duet Pasiut - Fraszko wziął inicjatywę w swoje ręce i ten drugi skierował krążek do siatki. Końcowe fragmenty były pod dyktando gospodarzy i ponownie Fraszko znalazł się przed bramkarzem, ale nie skierował krążka do siatki. Potem szczęścia próbowali Sokay i Dupuy. O wszystkim zadecydowała dogrywka, a w niej w 62 min Dupuy trafił w słupek, a jego koledzy też mogli rozstrzygnąć losy meczu. Na 24 sek. przed końcem Karjalainen podał do Erika Ahopelto i ten zdobył zwycięskiego gola. Zwycięstwo gości zasłużone, bo przez większość czasu posiadali przewagę i byli aktywniejsi. Natomiast gospodarze zaimponowali w końcowych fragmentach, ale to było stanowczo za mało.

Włodzimierz Sowiński



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Erik Ahopelto zapewnił Re-Plastowi Unii dwa punkty.

GKS Katowice – Re-Plast Unia Oświęcim 1:2 (0:0, 0:1, 1:0, 0:1) po dogrywce

0:1 – Karjalainen - D. Olsson-Trkulja – H. Olsson (24:25), 1:1 – Fraszko – Pasiut – Koponen (55:27), 1:2 – Ahopelto – Karjalainen (64:36).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Tomas Mejzlik – Mateusz Kucharewicz i Eryk Sztwiertnia. **Widzów** 1400.

GKS: Murray; Runesson – Englund, Verveda – Chodor, Koponen – Maciaś; Wronka – Pasiut – Fraszko, Mroczkowski (2) – Sokay – Dupuy, Kallionkeli – Anderson – Bepierszcz, Michalski – Smal – Jakub Hofman, Jonasz Hofman, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

UNIA: Lundin; Ackered – Sodeberg, Vertanen - M. Noworyta, Diukow – Prokopiak. Łukawski; Marklund – D. Olsson-Trkulja – H. Olsson, Karjalainen – Heikkinen – Ahopelto, Sadłocha – Liljewall – Holm, Krzemień – Galant – Dziubiński, Prusak. Trener Nik ZUPANCIĆ

Kary: GKS – 2 min, Unia - 0min

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	26	66	129:50	22/1	4/1
2. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	25	53	101:57	18/1	7
3. GKS Katowice	26	52	100:56	17/2	9/3
4. JKH GKS Jastrzębie	26	50	100:65	18/4	8
5. Comarch Cracovia	25	39	98:78	13/1	12/1
6. KH Energa Toruń	26	38	86:77	12/1	14/3
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	26	33	75:82	10	16/3
8. Texom STS Sanok	26	14	42:107	5/1	21
9. Podhale Nowy Targ	26	3	37:196	1	25

W sobotę, 7.12., grają: Energa - Zagłębie (17.00), Unia - GKS Tychy (17.00), STS - JKH (17.00), Podhale - Cracovia (18.00)

26 MINUT NIESPODZIANKI

Faktem jest, że sanoczanie to nie ten sam zespół, który przez dwie pierwsze rundy męczył się sam ze sobą i z Podhalem o antypalmę pierwszeństwa, ale ze zdecydowanym liderem naszej ekstraligi trzeba walczyć dłużej niż pierwszą tercję i jedną czwartą drugiej. Może w ostatnich rundach...

GKS Tychy - Texom STS Sanok 5:2 (2:1, 1:1, 2:0)

0:1 - J. Musioł - D. Musioł - Strzyżowski (13:52), 1:1 - Pociecha - Viitanen (15:29), 2:1 - Kucharski - Ahola - Bryk (19:40), 2:2 - Stetson - Sienkiewicz (26:35), 3:2 - Monto (31:01, karny), 4:2 - Komorski - Heljanko - Łyszczarczyk (41:20), 5:2 - Kaskinen - Lehtonen - Jeziorski (56:48).

Sędziowali: Rafał Noworyta - Andrzej Nenko i Artur Hyliński - Zachariasz Kadela. **Widzów** 1000.

GKS: Lewartowski; Kakkonen (2) - Viinikainen, Bizacki - Kaskinen, Pociecha (2) - Sobecki, Ahola - Bryk; Jeziorski - Monto - Lehtonen (2), Heljanko - Komorski - Łyszczarczyk, Paś - Turkin - Viitanen, Gościński (2) - Kucharski - Drabik. Trener Pekka TIRKKONEN.

STS: Salama; Biłas - Karnas, Tamminen - D. Musioł, Niemczyk – Florczak (2), Rocki; K. Bukowski - Czopor - Ginda, Stetson - Strzyżowski (2) - J. Musioł, Dobosz - Sienkiewicz - Dulęba, D. Baida - Bryzgałow (2) - I. Baida, Fus. Trener Elmo AITTOLA.

Kary: GKS - 8 min, STS - 6 min.

JASTRZĘBSKA INKWIZYCJA

Drużyna Roberta Kalabera straciła gola już w 23 sekundzie, ale potem zaaplikowała sosnowiczanom dziewięć... Po poprzedniej wizycie na „Jastorze" hokeiści Zagłębia wracali do Sosnowca z kompletem punktów, dzięki wygranej 3:2. Nic zatem dziwnego, że podopieczni trenera Roberta Kalabera chcieli się odkuć za tamto niepowodzenie. Zaczęli jednak najgorzej jak można, bo już w 23 sekundzie goście zmusili do kapitulacji Vilho Heikkinena. Po kolejnych 17 sekundach gospodarze doprowadzili jednak do remisu za sprawą Romana Raca. Na pierwszą przerwę JKH zjeżdżał z dwubramkową zaliczką, bo Patrika Speszngo pokonali Łukasz Nalewajka i Szymon Kiełbicki. W drugiej tercji dwukrotnie sposób na Spesznego znalazł Emil Bagin, który najpierw z niebieskiej trafił w górny róg, a potem atomowym uderzeniem skierował „gumę" do siatki między parkanami bramkarza Zagłębia. W tym momencie było już „posprzątane", bo tylko jakiś kataklizm mógł pozbawić zespół trenera Kalabera zwycięstwa i trzech punktów. Cudu nie było, w ostatniej tercji jastrzębianie dołożyli jeszcze cztery gole. Goście mogą mówić o szczęściu, że nie „popłynęli" dwucyfrówką, bo w 59 min Kasperlik w sytuacji sam na sam trafił w słupek.

Bogdan Nather

JKH GKS Jastrzębie - EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 9:1 (3:1, 2:0, 4:0)

0:1 - Szturc - Tyczyński - Krężołek (0:23), 1:1 - Rac - Żurek (0:40), 2:1 - Ł. Nalewajka - R. Nalewajka - Zając (5:04), 3:1 - Kiełbicki - Urbanowicz - Kunst (14:38), 4:1 - Bagin - Rac - Kasperlik (23:51), 5:1 - Bagin - Petrasz - Kaleinikowas (27:49), 6:1 - Pulkkinen - Makela - Kaleinikowas (41:41, w przewadze), 7:1 - Żurek - Kasperlik - Rac (47:21), 8:1 - Rac - Kasperlik - Bagin (51:55, w przewadze), 9:1 - Zając - R. Nalewajka - Ł. Nalewajka (59:31).

Sędziowali: Michal Baca i Robert Długi oraz Dariusz Pobożniak i Dawid Kubiszewski. **Widzów** 490.

JKH: Heikkinen; Makela - Ronkainen, Bagin - Żurek, Hanzel - Kunst, Ślusarczyk - Górny; Pulkkinen - Kuru - Kaleinikowas, Petrasz (4) - Rac - Kasperlik, Szczerba - Kiełbicki - Urbanowicz, R. Nalewajka - Ł. Nalewajka - Zając. Trener Robert KALABER.

ZAGŁĘBIE: Speszny; Kotlorz - Charvat, Sozanski (2) - Szaur (2), Andrejkiw - Krawczyk; Krężołek - Tyczyński (2) - Szturc (2), Djumić (2) - Sawicki - Bernacki, Bucenko - Viikila - Korenczuk, Karasiński - Naróg - Ciepielewski. Trener Piotr SARNIK.

Kary: JKH - 4 min, Zagłębie - 10 min.

NOWOTARSKA... NORMA

Podhalanie są w tym sezonie bardzo... miłym rywalem dla wszystkich ekstraligowców. Co prawda poprawiają się liczebnie i w Toruniu mogli wystawić prawie cztery piątki, ale ilość nie znaczy jakość, więc znowu sporo w plecy i zero z przodu.

Energa Toruń - Podhale Nowy Targ 7:0 (2:0, 2:0, 3:0)

1:0 - Kogut (10:25), 2:0 - Gimiński - Worona - K. Kalinowski (18:40), 3:0 - Johansson - Napiórkowski (31:14), 4:0 - Worona - K. Kalinowski - Gimiński (33:09), 5:0 - Jaworski - Thyni Johansson (43:31), 6:0 - Denyskin - Syty (55:23), 7:0 - Arrak - Johansson (58:32).

Sędziowali: Wojciech Czech - Paweł Breske i Maciej Byczkowski - Grzegorz Cytawa. **Widzów** 700.

ENERGA: Svensson; Gimiński - Henriksson, Zieliński - Svars, Jaworski - Thyni Johansson, Schafer; Baszyrow - Syty - Denyskin, Arrak - Johansson - Fjodorows, Worona - K. Kalinowski - Ziarkowski, Kogut - Prokurat - M. Kalinowski, Napiórkowski (2). Trener Juha NURMINEN.

PODHALE: Bizub; Horzelski - Tomasik (2), Mrugała - Sitnik, Wikar (2) - Michalski (4), Nykaza (2) - Schmidt, Wielkiewicz - Słowakiewicz - Worwa, Saroka - Moś - Siergiejenko, Chyrkin - Malasiński - Bryniarski, Żółtek, Bury. Trener Rafał SROKA.

Kary: Energa - 4 (2 techn.) min, Podhale - 10 min.

Sport c511b4929d

Żyła jest za chudy...



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Forma Piotra Żyły jest wielką niewiadomą.

W sobotę i niedzielę na skoczni imienia Adama Małysza w Wiśle Malince zostaną rozegrane dwa konkursy indywidualne.

To już trzeci weekend ze skokami w tym sezonie Pucharu Świata. Tym razem najlepsi skoczkowie narciarscy zawitają do Wisły. W piątkowych kwalifikacjach wystąpi dziewięciu Polaków, w tym wracający po kontuzji kolana Piotr Żyła. Wszyscy są ciekawi, w jakiej będzie dyspozycji po długiej przerwie. Będzie to bowiem jego pierwszy międzynarodowy start od marcowego finału sezonu w Planicy. Dwukrotny mistrz świata latem tego roku przeszedł zabieg artroskopii kontuzjowanego kolana, po czym wystartował tylko w październikowych mistrzostwach Polski na igelicie, w których wypadł przeciętnie. Dlatego nie wziął udziału w zawodach w Lillehammer i Ruce, tylko trenował na zgrupowaniu w austriackim Eisenerz.

W jakiej jest formie przed pierwszym startem na śniegu? – Fizycznie czuję się dobrze. Wrócił głód skakania. Jedyne, z czym mam problem, to z wagą. Może dlatego nie mam siły. Chudy jestem i nie wiem, muszę coś chyba podjeść. Tak szczerze, taki chudy dawno nie byłem. Myślałem, że będzie trochę lepiej, że uda się to lepiej poskładać, ale wychodzą mi niektóre pojedyncze skoki. Ale to mało, stabilności nie ma, jakby gdzieś to uciekło – powiedział Piotr Żyła w rozmowie z Eurosportem.

W Wiśle wystartują także Maciej Kot, Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Jakub Wolny, Aleksander Zniszczoł, Kacper Juroszek i Andrzej Stękała. W Lillehammer i Ruce wystąpiło pięciu Polaków, jednak jako gospodarze Biało-czerwoni w Wiśle dodatkowo dwukrotnie wystawią czteroosobową „grupę krajową". To oznacza, że podczas styczniowych zmagań w Zakopanem Polakom będzie przysługiwać podstawowa kwota startowa, a więc będzie mogło skakać pięciu zawodników.

Do tej pory na obiekcie imienia Adama Małysza w Wiśle Malince odbyło się łącznie 15 konkursów Pucharu Świata w skokach narciarskich. Norweg Anders Bardal wygrał pierwsze zawody PŚ, które odbyły się 9 stycznia 2013 roku. W kolejnych latach triumfowali Niemiec Andreas Wellinger, Austriak Stefan Kraft i Czech Roman Koudelka. Czterokrotnie indywidualnie wygrywali Biało-czerwoni. W 2017 roku dwukrotnie zwyciężył Kamil Stoch, który poza tym dwa razy był drugi i raz uplasował się na trzecim miejscu. Natomiast na inaugurację sezonu 2022/23 dwukrotnie najlepszy okazał się Dawid Kubacki. W Wiśle pięciokrotnie odbyły się zawody drużynowe. Pierwszy w 2017 roku wygrali Norwegowie, drugi w 2018 roku Polacy, a trzy kolejne Austriacy. W poprzednim sezonie triumfowali Słoweńcy w duetach oraz Japończyk Ryoyu Kobayashi indywidualnie.

W tym sezonie po czterech konkursach liderem klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Niemiec Pius Paschke, który wywalczył 316 punktów. Za nim plasuje się trzech Austriaków: Stefan Kraft (240), Jan Hoerl (236) i Daniel Tschofenig (230). Najwyżej z Polaków na 21. miejscu sklasyfikowany jest Wąsek. Zniszczoł jest 23., Kubacki - 24., a Stoch – 27.

(awa)

144,5

METRA

wynosi oficjalny zimowy rekord skoczni imienia Adama Małysza. Tak daleko 13 stycznia 2024 roku poszybował Niemiec Andreas Wellinger.

PROGRAM ZAWODÓW PUCHARU ŚWIATA W WIŚLE

Piątek, 6 grudnia
16.00 - oficjalny trening
18.00 - kwalifikacje

Sobota, 7 grudnia
14.00 - seria próbna
15.05 - konkurs indywidualny

Niedziela, 8 grudnia
13.45 - kwalifikacje
15.15 - konkurs indywidualny

Transmisje z zawodów Pucharu Świata w Wiśle będzie można obejrzeć na żywo na antenach Telewizji Polskiej, Eurosportu oraz platformy Max.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 6 GRUDNIA

TVP 1
17.55 Skoki narciarskie: kwalifikacje PŚ w Wiśle (na żywo), 20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
15.15, 17.45 Skoki narciarskie: studio i kwalifikacje PŚ w Wiśle, 16.15 Biathlon: PŚ w Kontiolahti, sprint mężczyzn, 20.05 Pn: Betclic 1. Liga, Polonia Warszawa - Wisła Kraków (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
9.00 Polsat Futbol Cast, 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, PGE Grot Budowlani Łódź - ŁKS Commercecon Łódź, 20.30 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT 2
9.30 Skeleton: PŚ w Altenbergu, przejazdy kobiet i mężczyzn, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa Icon Sea Czarni Słupsk - WKS Śląsk Wrocław, 19.45 Łyżwiarstwo figurowe: finał Grand Prix w Grenoble, pr. dow. par sportowych i kr. solistów (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.00 Skeleton: PŚ w Altenbergu, przejazd drużyn mieszanych, 18.30 Łyżwiarstwo figurowe: finał GP w Grenoble, taniec rytmiczny, 19.55 Pn: liga holenderska, PSV - Twente (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
20.50 European Rugby Champions Cup: Bath - La Rochelle (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
10.00 Nedbank Golf Challenge, 17.55 Pn: liga saudyjska, Al-Ittihad - Al-Nassr, 20.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Virtus Bolonia - Crvena Zvezda Belgrad (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
18.00 Skeleton: PŚ w Altenbergu, przejazd drużyn mieszanych, 20.10 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Olympiacos Pireus - Paris Basketball (na żywo)

EUROSPORT 1
10.15, 12.30 Biegi narciarskie: PŚ w Lillehammer, 10 km st. dow. mężczyzn, 11.45 Kombinacja norweska: PŚ w Lillehammer, skoki kobiet, 14.00, 22.20 Snooker: 3. dzień Shoot Out, 17.30 Skoki narciarskie: kwalifikacje PŚ w Wiśle, 19.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Beaver Creek, zjazd mężczyzn, 20.20 Piłka ręczna: ME kobiet, Węgry - Polska (na żywo)

EUROSPORT 2
15.20 Piłka ręczna: ME kobiet, Szwecja - Rumunia, 17.50 Francja - Czarnogóra, 19.30 Golf: 2. runda Hero World Challenge, 21.00 Kolarstwo: 3. runda torowej Ligi Mistrzów, 22.30 Snooker: 3. dzień Shoot Out (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Górnik Zabrze - Lech Poznań, 1.30 Koszykówka: NBA, Boston Celtics - Milwaukee Bucks (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
9.30 Premier Padel w Mediolanie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, Radomiak - GKS Katowice, 20.25 Górnik - Lech (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, Radomiak - GKS Katowice, 3.00 Boks: BKFC 69 w Atlancie, waga kogucia Keith Richardson - Michael Larrimore (na żywo)

ELEVEN SPORT 1
18.25 Pn: liga włoska, Inter Mediolan - Parma Calcio, 20.40 Atalanta - Milan (na żywo)

ELEVEN SPORT 2
18.55 Pn: liga francuska, Lille - Brestois, 20.55 Auxerre - PSG (na żywo)

ELEVEN SPORT 3
20.55 Pn: liga hiszpańska, Celta - Mallorca (na żywo)

ELEVEN SPORT 4
20.55 Pn: liga francuska, Auxerre - PSG (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Zbawienny powrót

Auston Matthews powrócił po kontuzji i zaliczył w trzech spotkaniach trzy gole oraz dwie asysty.

NHL

Auston Matthews, lider i kapitan Toronto Maple Leafs, z powodu kontuzji górnej części ciała – jak sformułowano to w oficjalnym komunikacie – pauzował dziewięć meczów i miał nawet konsultację lekarską w Niemczech. Jego powrót okazał się zbawienny, bowiem „Klonowe liście" w trzech ostatnich meczach z jego udziałem odniosły trzy zwycięstwa. Wygrały z Tampa Bay 5:1 i Chicago 4:1, natomiast w ostatniej potyczce pokonali Nashville Predators 3:2 (0:1, 0:0, 3:1), a 27-letni Amerykanin zdobył dwa gole (41 i 43 minuta). Matthews zaliczył w tych spotkaniach trzy gole oraz dwie asysty. Craig Berube, trener zespołu, po ostatnim występie nie szczędził mu komplementów i przekonywał, że w miarę upływu czasu będzie grał jeszcze lepiej.

Goście długo prowadzili po trafieniu Jonathana Marchessaulta (6) i to był jego 500. punkt (235 goli+265 asyst) w lidze. Gospodarze mieli przewagę, ale nie potrafili pokonać Juusego Sarosa (25 udanych interwencji). Jednak niecałe pięć minut ostatniej tercji było wręcz piorunujące w wykonaniu „Klonowych liści". Najpierw wspomniany Matthews w niespełna dwie minuty dwa razy pokonał bramkarza, a potem William Nylander (46), zdobył – jak się później okazało – zwycięskiego gola. Nie byłoby tych trafień, gdyby nie Mittch Marner, który zanotował trzy asysty i przedłużył swoją serię punktową do ośmiu meczów. Joseph Woll obronił 22 strzałów, ale nie sprostał uderzeniom wspomnianego Marchessaulta i Marka Jankowskiego (57), dla którego to było pierwsze trafienie w sezonie.

Hokeiści Boston Bruins, pod opieką tymczasowego trenera Joe Sacco, odnieśli trzecie zwycięstwo z rzędu, a szóste w ostatnich ośmiu meczach. Tym razem wygrali na wyjeździe z Chicago Blackhawks 4:2 (1:1, 2:1, 1:0), a Morgan Geekie (13 i 46) oraz Brad Marchand (23 i 26) zaliczyli po dwie bramki.

W Konferencji Zachodniej prowadzi Minnesota – 38 punktów, przed Vegas (37) i Winnipeg (36). Na Wschodzie liderują Washington i New Jersey (po 36), które wyprzedzają Toronto (34).

Toronto – Nashville 3:2, Chicago – Boston 2:4, Anaheim – Vegas 1:4, Los Angeles – Dallas 3:2. **(ws)**

Mamy mistrza w badmintonie!

Mateusz Golas został mistrzem Europy juniorów do lat 19 w tej widowiskowej dyscyplinie. W finale turnieju na Ibizie pokonał Francuza Arthura Tatranova 21:19, 21:16.

17-letni Golas (ABRM Warszawa) był najwyżej rozstawionym zawodnikiem, a w drodze do złotego medalu pokonał sześciu rywali, tracąc przy tym tylko jednego seta. – Jestem bardzo dumny z Mateusza. Jego świetna postawa oraz determinacja od początku turnieju wpłynęły na końcowy sukces. Ten medal to świetna informacja zwrotna, bo wiemy, że idziemy w dobrym kierunku w polskim badmintonie, a to wspaniały prognostyk na przyszłość – ocenił trener Michał Rogalski, cytowany na stronie polskiej federacji.

W rozgrywanych od 1969 roku mistrzostwach żaden Polak nie był wcześniej w finale singla. Brązowe medale wywalczyli Przemysław Wacha (1999), Rafał Hawel (2003) i Dominik Kwinta (2022). Dodatkowo srebro w grze podwójnej zdobyli w 1999 roku Przemysław Wacha i Piotr Żołądek. Na Ibizie po brązowy medal sięgnęła też drużyna juniorów. To pierwsze podium w tej rywalizacji od lat 90.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
tel.: 32 258 72 07
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport c511b4929d

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Głośno nad tą ciszą

W jednym z bardziej udanych polskich seriali ostatnich miesięcy Robert Więckiewicz i Piotr Rogucki jako pogrzebowi przedsiębiorcy podkradają sobie nieboszczyków, znaczy bez pardonu walczą o trumny z wkładem, czyli jeszcze prościej – o to, który z nich w okolicy zorganizuje najbliższy pogrzeb. Wiadomo, w kasie musi się zgadzać, a powodzenie konkurencji to plajta własna. Rzecz filmowa nazywa się „Minuta ciszy" i nie ukrywam, że to współczesne nawiązanie do Fredry czy Kargula z Pawlakiem to dzieło przewrotne, na swój sposób zabawne, oczywiście jak ktoś lubi czarny humor i śmiech przez łzy.

Minuta ciszy, równie przewrotna, robi ostatnio zawrotną karierę w Chorzowie, w końcu ulica przy której pustką zionie legendarny stadion do czegoś zobowiązuje. Gdy jeszcze „Niebiescy" przenieśli się na Stadion Śląski zespolenie znaczeniowe z realnym dokonało się przy Cichej perfekcyjnie.

I trudno się w tej sytuacji dziwić włodarzom Ruchu, którzy tego wyzywającego marnotrawstwa czasu mają serdecznie dosyć, więc przed meczem „Niebieskich" z Odrą Opole - na Śląskim oczywiście - zrezygnowali z cichego upamiętnienia Jana Furtoka. I wcale, podobno, nie było w tym żadnej złej intencji ani premedytacji; podobno - powtarzam - wszak oficjalnie nikt ważny w klubie z Cichej głośno głosu w sprawie nie zabrał, co najwyżej pokątnie, pod nosem, niemal szeptem. My możemy sobie tu jednak głośno pogdybać, dlaczego fani ciszy musieli na Śląskim obejść się co najwyżej głośnym mlaśnięciem.

Być może chodziło o napięty i metodycznie zaplanowany scenariusz. Minuta ciszy opóźniłaby rozpoczęcie meczu o całą minutę, a pamiętajmy – gospodarze kanonadę zakończoną wiktorią 6:0 rozpoczęli właśnie już w pierwszej minucie! I gdyby mecz nie zaczął się planowo, wcale nie musiał ułożyć się korzystnie dla Ruchu – mogłaby być męczarnia, walenie głową w mur, przypadkowo stracony gol w ostatnich minutach, a na końcu tylko cisza. Zgódźmy się – z tej perspektywy decyzja się broni.

Teoria druga - być może poszło o zawiedzioną miłość. Wszak Furtok ponoć wcale nie był daleki od gry w Ruchu, ale sprzątnęli go wcześniej w sąsiedzkim GKS-ie Katowice, gdzie piłkarz strzelał gole jak na zawołanie, gdzie dorósł do reprezentacji, i skąd awansował do lepszej ligi na Zachodzie, w której też kilkadziesiąt fajnych szpili zaliczył. A potem wrócił i został ikoną klubu z Bukowej, ale - przecież! - w administracyjnych granicach Chorzowa.

Koncepcja trzecia - wieść niesie, że chodziło o skandal. No bo a nusz w 12-tysięcznym tłumie znajdzie się kilku takich, co to zaczną gwizdać i wymyślać na nieboszczka?! I co sobie o nas w całym kraju pomyślą?! Czy takie było myślenie łebskich gości z Cichej, którzy nazwę swojej ulicy odmieniają z sześć razy dziennie?

Być może chodziło o napięty i metodycznie zaplanowany scenariusz. Minuta ciszy opóźniłaby rozpoczęcie meczu o całą minutę, a pamiętajmy – gospodarze kanonadę zakończoną wiktorią 6:0 rozpoczęli właśnie już w pierwszej minucie! I gdyby mecz nie zaczął się planowo, wcale nie musiał ułożyć się korzystnie dla Ruchu – mogłaby być męczarnia, walenie głową w mur, przypadkowo stracony gol w ostatnich minutach, a na końcu tylko cisza. Zgódźmy się – z tej perspektywy decyzja się broni.



Fot. Paweł Czado

Ktoż to wie, z ciszy przy Cichej trudno cokolwiek wysnuć, ale rykoszetem oberwało się Bogu ducha winnym fanom „Niebieskich". Przecież oni chcieli pomilczeć – a tu ciągle ktoś nie daje im szansy! Kilka dni później w Skierniewicach też przepadło, bo spiker miał za wątły mikrofon i cisza ku czci Brychczego – urodzonego w Rudzie Śląskiej, kibica „Niebieskich"! - utonęła w klubowym hymnie. Ale przyznajmy, nie takie katastrofy wynikają z marginesu przypadku. Ale na Śląskim? Wezwanie o ciszę na pewno padło by na podatny grunt, prawda? No bo kto nie znał Jasia Furtoka?! Nawet jeżeli nie był nasz, to przecież w wymiarze czysto ludzkim był swój chop, popularny synek śląskiej ziemi, wszędzie kojarzony i szanowany. I jeżeli coś łączy odmienne losy i przekonania, to jest to akt ostateczny, wobec niego wszyscyśmy równi, nikt przed nim nie umknie. I honory trza oddać, wznieść się ponad podziały. Tu jednak udało się upaść.

Można by tak pewnie jeszcze trochę pogdybać, błądząc w poszukiwaniu pokrętnej logiki, ale cholera, jak na złość skandalu nie udało się uniknąć – w Chorzowie zostali jedynymi między Bugiem a Odrą, którzy Furtoka zignorowali; no nie było takiego piłkarza, nie było tej śmierci, nie będzie żadnej minuty, a już ciszy to mamy po dziurki w nosie! No to wyszła histeria.

„Straciliście bardzo dobrą okazję, by siedzieć cicho" – zwrócił się kiedyś ówczesny prezydent Francji Jacques Chirac do polityków z „nowej Europy", w tym do Polski. Zapamiętaliśmy to sobie dobrze. Specjaliści od ciszy z gabinetów przy Cichej też mogliby.

Kawa mocna



Katarzyna Kawa jest coraz bliżej eliminacji Australian

Open. Fot. WTA

TENIS

Katarzyna Kawa (247. WTA) dołączyła do Mai Chwalińskiej (158.) i zameldowała się w ćwierćfinale challengera WTA 125 na kortach ziemnych w brazylijskim Florianopolis, z pulą nagród 115 tys. dolarów. W czwartek tenisistka z Krynicy-Zdroju pokonała w 2. rundzie Brazylijkę Laurę Pigossi (163.) 6:3, 6:2 i o półfinał zagra z turniejową „jedynką" Argentynką Marią Lourdes Carle (89.), którą ograła przed tygodniem w Buenos Aires, gdzie doszła do finału imprezy tej samej rangi. 32-letnia Kawa krok po kroku zbliża się do miejsca na początku trzeciej setki rankingu, które może jej zapewnić udział w eliminacjach wielkoszlemowego Australian Open (startuje 12 stycznia).

Już w środę miejsce w turniejowej ósemce we Florianopolis zapewniła sobie rozstawiona z „siódemką" Chwalińska, która wygrała z Ukrainką Oleksandrą Olyjnykową (297.) 7:6 (7-1), 6:1. O półfinał 23-letnia dąbrowianka zmierzy się w piątek z Egipcjanką Mayar Sherif (68.), triumfatorką imprezy w stolicy Argentyny.

(t)

KRÓTKO

ULTIMATUM SZEFA MKOL PRZED IGRZYSKAMI

BOKS

■ Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Thomas Bach wezwał krajowe federacje do zaangażowania w tworzenie nowej światowej organizacji boksu. Ostrzegł, że w przeciwnym razie tej dyscypliny zabraknie w igrzyskach w Los Angeles w 2028 roku. MKOl w ubiegłym roku przestał uznawać kierowane przez Rosjanina Umara Kremlowa Międzynarodowe Stowarzyszenie Boksu (IBA) z powodu braku wdrożenia reform w zakresie zarządzania i finansów. W igrzyskach w Paryżu boks był obecny, ale zawody były organizowane przez MKOl. Na razie boks nie jest uwzględniony w programie igrzysk w Los Angeles. Według Bacha o jego losie zadecydują krajowe federacje. – To leży w ich rękach. Muszą zdecydować, czy chcą, aby ich sportowcy mieli szansę na zdobycie medali olimpijskich, czy nie – powiedział szef MKOl na konferencji prasowej w Lozannie.

Jednym z pól konfliktu między MKOl i IBA jest stosunek do zawodniczek, które w Paryżu zdobyły złote medale – Tajwanki Yu Ting Lin i Algierki Imane Khelif. Na podstawie testów płci IBA uważa, że obie nie mogą rywalizować jako kobiety, MKOl jest przeciwnego zdania. W olimpijskim finale kat. 57 kg Yu Ting Lin pokonała Julię Szeremetę.

PACQUIAO W GALERII SŁAW

■ Słynny Filipińczyk Manny Pacquiao, mistrz świata w rekordowych ośmiu kategoriach wagowych, został wybrany do Bokserskiej Galerii Sław. – To wspaniały prezent świąteczny – powiedział były pięściarz, który po rozstaniu z zawodowym sportem zajął się polityką. 45-letni Filipińczyk jest jedynym bokserem w historii, który zdobył zawodowe pasy mistrzowskie w ośmiu różnych kategoriach wagowych. W czasie 26-letniej kariery stoczył 72 walki, z których 62 wygrał, w tym 39 przez nokaut, osiem przegrał, a dwie zakończyły się remisem.

Zakończył karierę w 2021 roku, ale ostatnio chciał ją wznowić. Planował wystartować w tegorocznych igrzyskach olimpijskich w Paryżu, jednak organizatorzy odrzucili jego prośbę o dopuszczenie do turnieju ze względu na przekroczenie wynoszącego 40 lat limitu wieku w tej dyscyplinie.

Sport c511b4929d

BEZ ROZGRZEWKI

Andrzej Grygierczyk



Śnieg - towar deficytowy

Łatwo dostrzec, że ten Mikołaj na pierwszej stronie dzisiejszego wydania „Sportu” rozgląda się za śniegiem. No bo jak zima, to teoretycznie musi być zimno; „takie, pani kierowniczko, są odwieczne prawa natury”, o czym mniej więcej 52 razy do roku przypominają nam za pośrednictwem nieśmiertelnego „Misia” dobijającego się do nas z ekranów telewizyjnych i innych strimów. No a jak zima, to i śnieg być musi... Tylko teoretycznie, niestety.

Sterczy więc ten nasz Mikołaj na szczycie góry – chyba alpejskiej, w każdym razie z lekka przypomina ona Matterhorn na granicy Szwajcarii z Włochami – i patrzy, gdzie też ten śnieg może być. Wygląda to... deficytowo. W oczach świętego coś w rodzaju żalu i melancholii, a może też wściekłości, no bo jak tu sanie uruchomić, jak tu renifery do jazdy namówić, jak tu prezenty młodszym, starszym i najstarszym dzieciom dostarczyć? A jak na nartach pojeździć? Już tylko w Dubaju albo gdzieś indziej w Zatoce Perskiej? Fakt, tam ich stać, żeby różne takie zabawki pobudować. Mogą sobie najwyższe budynki i najdłuższe miasta stawiać, mogą i górki zbudować. A co, petrodolarów im przecież nie zabraknie! Przynajmniej jeszcze przez parę lat...

Z tego Matterhornu – albo innej górki – Mikołaj widzi problem, a konkretnie ośrodek narciarski Langenbruck, niedaleko Bazylei, taki z długą tradycją, sięgającą 1952 roku. Na tamtejszych wyciągach przez długie lata wozili się narciarze, potem szusowali w dół, dzieci się uczyły jazdy, ogólna radocha była. I skocznia narciarska też. Co więc się stało? No właśnie nic! Śniegu nie ma! Nie napadał! Nie tylko w tym roku, również w wielu poprzednich latach. No to i turystów, i przychodów nie ma. Za to koszty utrzymania są, a jakże! Co innego pozostało właścicielowi, jak tylko go sprzedać?! Górki przecież na części nie pójdą, ale już wyciągi mogą iść. W Parku Śląskim mają trzecią linię „Elki” wznosić. Może dogadają się ze Szwajcarami i po upustach wagoniki i całą resztę kupią, tak jak kiedyś ludzie z Białki Tatrzańskiej kupili zezłomowaną kolejkę we Włoszech, postawili, biznes rozkręcili; i teraz Białka śmieje się z Zakopanego, bo w niej Zachodem pachnie, podczas gdy Zakopane zostało w PRL-u. Tylko z tym śniegiem problem.

No! W Langenbruck jest jeszcze budynek do wzięcia, podobno w dobrym stanie, jednak aż tam Park Śląski chyba nie będzie sięgać. Chyba...

Śmiech śmiechem, ale jak Mikołaj z Matterhornu przesiądzie się na szczyt na przykład Mont Blanc czy inne alpejskie górki, niechby też miały 4 tysiące metrów, to znów – i bez wyjątku wszędzie – będzie widział ten sam problem. Jak jest mróz, to jeszcze się jakoś naśnieży wąskie wycinki na wybranych trasach, jak jednak mrozu nie ma, to... wszystko – i to sztuczne, i to prawdziwe – topnieje na potęgę i spływa w doliny. Co budzi lęk nie tylko milionów ludzi, z narciarzami na czele, ale przede wszystkim tych, którym blisko do ekologii, którzy telepią się ze strachu o zmiany klimatu, w tym zwłaszcza globalne ocieplenie, które – jak wiadomo – zakończyć się może totalnym zlodowaceniem.

Nasłuchiwałem ostatnio głosów z mojego ukochanego Południowego Tyrolu, gdzie po paru górkach się szusowało. Już i 20, i 10 lat temu różnie bywało, zwłaszcza jak się pojechało w grudniu bądź w marcu. Licząc od rana, ze dwie godziny można się było nacieszyć jazdą, ale potem muldy, spływająca woda, ból łydek i ud. I temperatura w okolicach kilkunastu stopni albo i lepiej.

To było parę lat temu, dziś w Południowym Tyrolu powiadają, że za jakieś 30, czy może 50 lat pamiątki po jeździe na nartach (snowboardzie) będą obecne głównie w muzeach, choć może i na niektórych strychach się uchowają. Tak czy owak, dzieci i dorośli będą się w tej niezbadanej przyszłości zastanawiać, czym tak te dzisiejsze (i starsze) pokolenia się rajcowały, tymi jakimiś dwiema deskami albo jedną, i co to jest to białe, na którym ludziska się przemieszczały z górki na pazurki, a niektórzy to nawet skakali; i lecieli, lecieli... I jeszcze medale za to, i kasę, rozdawali. To nie bajki, tak naprawdę dzisiaj martwią się w Południowym Tyrolu – i oczywiście gdzie indziej, bo – jak się rzekło – śnieg to towar coraz bardziej deficytowy. Gdybyż go jeszcze można było kupić spod lady. Na razie sobie radzimy. Na przykład w Wiśle, gdzie dzisiaj skoczkowie zaczną rywalizację o punkty w Pucharze Świata, podkradają śnieg Kubalonce. Skąd będą podkradać w przyszłości? W komitecie organizacyjnym PŚ cieszą się, że skoczkowie będą lądować na autentycznym śniegu, i że temperatura ma sięgać góra 5-6 stopni, ale to dzisiaj, jutro czy pojutrze... Kolejne lata to kolejne niewiadome.

Sięgam po ściągę z portalu klimada 2.0, a tam – w strachu o wiadome deficyty – piszą tak: „Obecność pokrywy śnieżnej i ujemne temperatury wpływają pośrednio również na funkcjonowanie sektora turystycznego, szczególnie na zimową turystykę górską. Zauważalnym od kilku lat zjawiskiem jest skrócenie okresu zalegania pokrywy śnieżnej. Wiąże się to nie tylko ze skróceniem okresu narciarskiego, ale przede wszystkim z koniecznością sztucznego naśnieżania stoków. Takie zabiegi generują dodatkowe koszty utrzymania obiektów, co finalnie w swoich portfelach odczują turyści, płacąc więcej”.

To tylko potwierdzenie, że te nasze zimy ostatnio cieniutkie, niewyraźne, pozbawione czaru i mocy. Nawet z Matterhornu słabo je widać – i to jest jakby istota problemu, a nie to, czy ludzie za ileś lat będą się zastanawiać, co to właściwie jest ten śnieg i czemu służyły te deski, które ludzie z jakichś przyczyn sobie zakładali.

Może Mikołaj ich oświeci, przypomni, zabawki w ich kształcie przywiezie. Tylko jak on na tych saniach się przemieści, tak bez śniegu...



Fot. PressFocus

Czy za 50 lat takie obrazki będą uchodzić wyłącznie za historyczną ciekawostkę?

W oczach świętego coś w rodzaju żalu i melancholii, a może też wściekłości, no bo jak tu sanie uruchomić, jak tu renifery do jazdy namówić, jak tu prezenty młodszym, starszym i najstarszym dzieciom dostarczyć? A jak na nartach pojeździć?

W Południowym Tyrolu powiadają, że za jakieś 30, czy może 50, lat pamiątki po jeździe na nartach (snowboardzie) będą obecne głównie w muzeach. Tak czy owak, dzieci i dorośli będą się w tej niezbadanej przyszłości zastanawiać, czym tak te dzisiejsze (i starsze) pokolenia się rajcowały, tymi jakimiś dwiema deskami, albo jedną, i co to jest to białe.

W Wiśle, gdzie dzisiaj skoczkowie zaczną rywalizację o punkty w Pucharze Świata, podkradają śnieg Kubalonce. Skąd będą podkradać w przyszłości? W komitecie organizacyjnym PŚ cieszą się, że skoczkowie będą lądować na autentycznym śniegu, i że temperatura ma sięgać góra 5-6 stopni, ale to dzisiaj, jutro czy pojutrze...

Sport c511b4929d